Nr. 78. Lwów — Wtorek dnia 7 Kwietnia Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1 10, Dwumies. „ 2 10, Kwartalnie „ 3 —, Półrocznie „ 6 —
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się rozpocząć z pierwszym miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazem pocztowym, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach, muszą dopłacić po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Hermana. Jutro: św. Dyonizego.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g 5 m 35 Zachód „ „ 6 „ 33
Długość dnia g. 12 m. 58. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 kwietnia.

Spekulacya giełdowa w Berlinie zaczęła w ostatnich dniach zanadto zuchwale posługiwać się alarmującemi wiadomościami o militarnych przygotowaniach rosyjskich. Pewna grupa giełdowych pasożytów, żyjących tylko z podbijania albo obniżania kursów, skorzystała z tego, że *Kreuz Ztg* statecznie przedstawia zamiary rosyjskie w najczarniejszych kolorach; grupa ta zarendowała kilka brukowych świstków, czytanych przez rzemieślników, dorożkarzy, służbę domową, w ogóle przez ludzi, którzy swe groszowe oszczędności lokują w jakichś losach lub tanich papierach; zarendowawszy owe świstki brukowe, zaczęli ci pasożyci wznosić niepokój rozszerzaniem alarmujących wiadomości, przyczem posługiwali się znaną w gazeciarstwie metodą przedrukowywania swych wiadomości: gdy w jakimś celu kilka dzienników wejdzie się w zmowę, wówczas każdy z nich powtarza to, co inne doniosły i jeszcze coś swojego doda, aby wał dalej się toczył. Cygan cyganem się świadczył. Tak robiąc alarm, skłaniano ubogich ludzi do sprzedawania losów i listów dłużnych ze stratą paru marek na każdym, a jednocześnie zalecano zabywanie innych papierów, stojących nieusprawiedliwienie wysoko, to znaczy umyślnie wyśrubowanych. Ta haniebna spekulacya stała się tak bezczelną, że w końcu musiano aresztować i oddać inkwirentowi „pewnego“ bankiera, który w swem pisemku zanadto bez ceremonji terroryzował ubogich duchem. Kto to jest ów bankier i jak się nazywa jego pisemko, o tem milczą berlińskie dzienniki; one z ciężkiem sercem zdobyły się zaledwo na króciuchną wzmiankę o tym domowym skandalu.

Kreuz Ztg, dziennik, z którym często można się nie zgadzać i nieraz można mu zarzucić junkierską zaciekłość ale uczciwości odmówić niepodobna, nie spostrzegł się, że pasożyty giełdowe wyzyskują jego ślepą nienawiść do Rosji i jego powagą zasłaniają się w swej niecnej robocie. Nareszcie urwało się ucho dzbanowi. Rząd wystąpił w obronie ubogich duchem, których obdzierano najlegalniej w świecie. Jeden tłusty bankier poszedł do kozy, innych zapędzono w kąty, gdzie teraz z trwogą zapewne siedzą, — a jednocześnie *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* — jak o tem wiadomo z telegramu w poprzednim numerze — wręcz kłam zadała doniesieniu o ruchu wojsk rosyjskich z Kaukazu ku granicy austrjackiej, a fakt nadania Carnotowi orderu św. Andrzeja wytłumaczyła wyłącznie uprzejmością, okazywaną carewiczowi we francuskich koloniach, zwłaszcza w Saigonie, gdzie tego następcę przyjmowano jakby właściwego monarchę. Równocześnie w swem pierwszem numerze z niedzieli *Norddeutscherki* w monarchijskiej *Allg Ztg* pojawiła się korespondencya berlińska, traktująca o tym samym przedmiocie, ale już bez osłonek. Tu giełdowiczom dano cięgi potężne. Z tego wszystkiego wynikła kompromitacya dla *Kreuz Ztg.* Nikt tego pisma nie podejrzywa o udział w niecnej spekulacyi, ale każdy mu zarzuca brak publicystycznego zmysłu. Co Mickiewicz mówił o mędrcach, to przeciwnicy stosują do dziennikarzy: „Są prawdy, które mędrzec mówi swemu narodowi; są takie, które zwierza przyjaciołom domu; są takie, których odkryć nie może nikomu“. Tej maksymy nie trzymała się *Gazeta Krzyżowa* i oto skandal musiał ją dotknąć. W rezultacie jest dla niej, że w *Conserw Wochenblatte*, oficyalnym organie konserwatywnego stronnictwa, pojawiło się oświadczenie, że ta gazeta nie jest organem stronnictwa.

Wszystko to opisaliśmy dla tego, aby czytelnicy sami mogli ocenić znaczenie tego artykułu *Norddeutscherki*, o którym telegramy rozniosły radośną wiadomość po całym świecie. W samej rzeczy, po sofijskim wypadku, po głośnych zapowiedziach pism panslawistycznych, że niebawem wybuchnie pożar w Bułgarji, po bębnieniu pism paryzkich o konieczności pogotowia, mógł ów artykuł *Nordd. ulscherki* niejednego uciszyć. Lecz znaczenie jego większe, w świetle przyczyn lokalnych, giełdowych, które go wywołały. Bynajmniej nie myślimy malować strachów, ale przecież nie możemy zamknąć uszu na rozdźwięk, jaki powstał między *Norddeutscherką* a rosyjskim *Gońcem Rządowym*, który doniósł przed kilku dniami, że dywizya piechoty z Nowogrodu przychodzi nad austrjacką granicę i że zarządzono formacye stałych urzędów „opołczeńskich“, to znaczy urzędów, organizujących pospolite ruszenie. Prawdą jest, że z Kaukazu nie idą wojska nad naszę granicę, ale też o tem nikt, oprócz przekupnych giełdowych świstków w Berlinie, nie mówił i jeśli zna stosunki, to mówić nie mógł, bo Kaukaz wcale nie jest zbiornikiem wojsk rosyjskich: tam ich tak mało, że będą wkrótce powiększone. Co zaś znaczenia, jakie *Norddeutscherka* przypisuje nadaniu Carnotowi orderu, to na tym punkcie polemika jest zbyteczna. Być może, iż gwiazda św. Andrzeja na piersi Carnota będzie brylantowymi blaskami świadczyła o wdzięczności cara za gościnne przyjęcie carewicza w Kochinchinie, ale i tego przecież nikt nie wie, że na kilka tygodni przed udzieleniem tego orderu rada wojenna francuska, na życzenie Carnota, poleciła fabrykom rządowym powstrzymać wykonanie własnych robót, natomiast zająć się wyłącznie spiesznym ukończeniem kilkudziesięciu tysięcy karabinów systemu Lebel'a dla rosyjskiej piechoty. Za to warto dać order.

Ale przeciw konkluzyi *Norddeutscherki* nic rzec nie można: pokój nie będzie przerwany. Przed niemieckim półurzędowym organem powiedział to sir Fergusson, angielski podsekretarz stanu spraw zagranicznych, w mowie wygłoszonej w Manchesterze. Ten minister mówił głównie o rybackiej sprawie w Nowej Fundlandyi, o domowej wojnie w Chilli, o Irlandyi, ale na zakończenie rzekł z naciskiem: „Przed czterema laty pokój europejski był już bardzo zachwiany, ale odtąd, w skutek polityki angielskiej, znów się zaczął wzmacniać i teraz jest zupełnie zapewniony“.

Jest to pierwsze głośne oznajmienie, że Anglja przymknęła do ligi pokojowej. Ani na chwilę nie wątpimy, że z powodu znanego wypadku na bałkańskim półwyspie i z powodu kończącego się terminu jenerał-gubernatorskiego mandatu w Rumelji, potrzeba było zrobić owo oficjalne oznajmienie i nie wątpimy także, że po niem francuskie rządowe fabryki już mogą powolniej robić karabiny dla Rosyi. Właśnie dziś kończy się mandat, dany w roku 1886 „księciu bułgarskiemu“ do sprawowania urzędu wielkorządzcy Rumelji. O ile dotąd wiemy, nikt nie wystąpił z żądaniem, aby ów urząd obwieścić wakującym.

Grecki parlament uchwalił wybrać śledczą komisyę, która ma zbadać pieniężną gospodarkę byłego gabinetu Trykupisa. Sam Trykupis i zwolennicy jego uchylili się od głosowania, a stronnictwo rządowe przyjęło ten wniosek 60-ciu głosami przeciw 30-tu. Pierwotnie żądano odrazu postawić były gabinet przed sądem, a potem dopiero chwycono się środka łagodniejszego. Gabinet Trykupisa rozporządzał się skarbem państwowym nie gorzej, ani lepiej od swych poprzedników i następców. Przyjęte jest na Wschodzie, że do palców liczących pieniądze musi coś przylepnąć i nikt tego nie uważa za coś nadmiernie zdrożnego. Więc też naciśnięto na Trykupisa jeno w tym celu, aby zatamować rosnącą opozycyę jego, która już zagrażała rządowi. Ale podobno Trykupis wcale się nie boi. Pisma jego oświadczają, że on posiada dokumenta, świadczące o gospodarce poprzednika jego i następcy, pana Delyannisa. *Akropolis* głosi, iż śledztwo, jeśli będzie prowadzone nie na żarty, skończy się posadzeniem na ławie oskarżonych obu zmieniających się kolejno szefów rządu. Miłe stosunki w tej Grecyi!

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Przesłano mi Nr. 12 i 13 *Trybuny* i zdziwiony zostałem niedoważonym artykułem „Zakazuję i zabraniam“.

Czyż godzi się w tym tonie przemawiać o rodaku, stojącym na czele władzy politycznej w kraju, a który niejednokrotnie dał dowód zacności swego charakteru obywatelskiego? Czyż godzi się wzniosłą rocznicę aktu prawdziwie politycznego, dającego miarę, jak dojrzałymi byliśmy przed stu laty, używać jako środka agitacyjnego przeciw niemiłej dla pp. redaktorów *Trybuny* osobistości, cenionej w całym kraju? Pamiętam rządy pp Gołuchowskiego i Potockiego i pamiętam niejednokrotne „Zakazuję i zabraniam“, a dla mających krótką pamięć przypominam pochód z pochodniami dla ś. p. posła Hausnera i dalsze tegoż następstwa.

Każdy rząd ma prawo zakazać publiczny obchód, jeżeli on szkodliwie odziaływać może na jego chwilową politykę, a rzucanie rządowi rękawicy z powodu niedopuszczenia choćby uprawnionej demonstracji jest niedorzecznością, mogącą tylko gorzkie wydać owoce i pozwolę sobie wątpić, czy to będzie uczczeniem konstytucji 3 maja, jeżeli pobudzimy tłumy do oporu w obec władzy i do walki z policją.

Uważam to za bardzo mizerny patrjotyzm, pod osłoną greckiego alfabetu grozić rządowi i napadać na ludzi zasłużonych, chcących i mogących wiele dobrego dla kraju uczynić i przyznam się, że wstrętnym jest dla mnie widok bohaterów, strzelających z ukrycia.

To też choć wiem, jak niesympatycznym bywa głos rozwagi wobec podburzonej opinji i na co zwykle są narażeni biedni śmiertelnicy, występujący przeciw pewnym dziennikom lwowskim, kreślę się imieniem i nazwiskiem.

Bronisław Ujejski.

Strzeliska 3 kwietnia.

Korespondencje.

Wiedeń 4 kwietnia.

(·/.) Dalsze autentyczne informacje z Sofji i z Belgradu, które właśnie otrzymałem, nie są pocieszające. Wykryto w mieście dwa tajne składy broni, przygotowane dla rewolucji — gdyby się był zamach na ministrów udał. Aresztowano 15 cankowistów. Liczba wszystkich podejrzanych a aresztowanych wynosi około 170 osób. Śledztwo wykryło, że spisek miał swoje agentury w całej Bułgarji. Rząd rozważał projekt ogłoszenia stanu oblężenia, lecz uznano, że nie ma potrzeby. Garnizony w Ruszczuku, Widdynie, Sistowie i Sofji są ciągle skonsygnowane. Rząd posiada dowody, że spiskowcy postanowili byli w razie udatnego zamachu zaproponować księciu, aby sam natychmiast wyjechał, a gdyby tego nie chciał uczynić mieli go *par force* wywieźć. Natomiast na wszystkich ministrów był wydany dekret śmierci przez „ligę patrjotów“. Taki bowiem tytuł nadali sobie spiskowcy. Wszyscy spiskowcy przeznaczeni na członków przyszłego „rządu narodowego“ oczekiwali nad granicami wieści o zamachu i rewolucji. Główne biura spiskowców były w Pirocie i Caribrodzie. Gołosłowne zaprzeczenia niektórych pism serbskich, że nie w Serbji przygotowywał się zamach, nie mają żadnego znaczenia. Owszem, są dowody, że Pasicz o wszystkiem wiedział. Jako jeden z głównych agentów spisku przybył d. 26 marca — dzień przed zamachem — do Belgradu, Mikołaj Durnowo z Moskwy i konferował z Pasiczem. *Odiek* pisze: „jest to osobisty przyjaciel Pasicza“. Duszą spisku w Sofji był Karawełow. Są na to również dowody, a wmięszaną jest do spisku także grupa Radosławowa; dwunastu z tej grupy aresztowano. Aresztowano również kilku Serbów w Sofji przebywających, w skutek zeznań samychże spiskowców. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że gdyby się zamach był udał, byłaby wybuchła krwawa wojna domowa. Spiskowcy liczyli na to, że ludność sterroryzują, gdy zaczną strzelać i wieszać, a wojsko będzie bez rozkazu i nie wmięsza się do walki. Stambułow wysłał do sułtana i do wielkiego wezyra serdeczne podziękowanie za okazaną sympatję i za pomoc w odkryciu winnych przez aresztowanie w Konstantynopolu 7 spiskowców.

Zaraz po ukończeniu śledztwa rozeszle Stambułow notę okólną, w której całą prawdę odsłoni, mianowicie, że spisek i zamach uknuty był w Rosji i stamtąd zasilany. Morderca, który uszedł do Serbji, wyjechał stamtąd 30 marca do Odessy. (Pogłoska, że przejechał przez Galicję, okazała się nieprawdziwą. Przyp. Red.)

W Belgradzie ciągle są niepokoje, zapewne otrzymacie depesze objaśniające, gdyż dotąd są wiadomości bardzo tajemnicze i mętne*). Jako *signum temporis* należy zaznaczyć, że naftę rosyjską, która oświeca całą Serbją, uwolniono od cła przewozowego.

Pożyczkę serbską nową w wysokości 12½ miljonów nominalnie, a zaciągniętą na uzbrojenia, finansują Berliner Handelsgesellschaft i Warschauer et Comp. w Berlinie, oraz Hosquier i Credit Lyonnais w Paryżu. — Emisja nastąpi w czerwcu. Cały dług publiczny Serbji stały i bieżący, wynosić będzie 360 miljonów.

Ze spraw wewnętrznych należy zaznaczyć, że prace około ugody czesko-niemieckiej dalej się odbywają, jak to się okazuje z tego, iż komisja dla rozgraniczenia okręgów odbywa ciągle posiedzenia. W Opawie istnieć już będzie zupełne czeskie gimnazjum prywatne, ale z prawem wydawania ważnych świadectw.

Wybory do rady miejskiej nowego Wiednia stwierdzają ponownie, wzrost antisemityzmu. Przyszła rada będzie widownią zaciętych walk i zaburzeń.

W muzeum handlowem otwarto wystawę dywanów. Znajduje się tam dywan turecki, mający kilkaset lat, własność T. Rybkowskiego, artysty, który go wykrył w jakimś klasztorze, na strychu czy w lamusie i kazał odrestaurować. Komisja orzekła, że jest to unikat ze względu na ornamentykę i oceniła go 8000 zł.

Sympatyczny sekretarz w biurze prasowem prezydjum ministerstwa p. Morawski, zachorował ciężko na reumatyzm stawów. Przebywa tedy bolesną chorobę, która zapewne długo potrwa.

*) Patrz telegramy pryw. *Przegl.*

Nowi parowie Austrji.

Przed paru dniami podaliśmy nazwiska 18 nowomianowanych parów Austrji, wybranych z rozmaitych sfer życia publicznego i należących do różnych stronnictw politycznych. Dziś uważamy za odpowiedne podać o każdym z nich niektóre ważniejsze szczegóły biograficzne.

Badeni Stanisław, hrabia, właściciel dóbr, doktor praw i filozofji. Wstąpił on do życia publicznego niedawno, bo nie więcej jak lat ośm, a już zaliczanym jest do rzędu najwybitniejszych mężów w kraju. Cokolwiek się dzieje, jakkolwiek jest sprawa publiczna, wszędzie zaufanie obywatelskie powołuje Stanisława Badeniego, wszędzie jego zdanie ma wagę i ludzie z niem się liczą. Zawdzięcza on to nietylko swym wybitnym zdolnościom umysłowym, wielkiej bystrości i niezrównanej pamięci, co mu ułatwiło w bardzo jeszcze młodym wieku zdać dwa doktoraty; ale także i wielkiej odwadze cywilnej, dzięki której nie waha się on nigdy wypowiedzieć swego zdania, chociażby i wtedy, gdy wie, że większość nie da mu za nie poklasku. A zdanie to jest zawsze samodzielne, ugruntowane dobrze, uzbrojone w argumenta silne, których niełatwo obalić, a podyktowane gorącą miłością do kraju. Mówimy to tem śmielej, i oddajemy pochwały Stanisławowi Badeniemu tem otwarciej, że on nie należał do dawnej prawicy i przeto do ścisłego rzędu naszych przyjaciół politycznych zaliczanym być nie może.

Przed laty ośmiu wszedł do Sejmu i pierwszą mowę wygłosił w sprawie szkolnej. Mowa ta miała sukces niepospolity — od razu dała poznać męża poważnie myślącego, którego wzrok sięga daleko, który buduje nie tylko na dziś, ale i na jutro i na całą przyszłość — który umie ocenić sprężyny życia społecznego i ważne odróżnić od mniej ważnych. Sprawa edukacji publicznej i wychowywania przyszłych pokoleń, postanowiona została w tej mowie tak wysoko, że wnet potem Wydział krajowy z poklaskiem całego kraju delegował Stanisława Badeniego do Rady szkolnej. Tam rozwinął on pracę niesłychaną, a uporządkowanie i wydobycie zaległych i zaprzepaszczonych funduszów Rad szkolnych okręgowych zawdzięczamy jeżeli nie w całości, to głównie jemu. Również na kierunek wychowania zwrócił on baczną uwagę, a ile w tej mierze pracował, i jak dodatnio wpływał, wiemy o tem przecie wszyscy. Powody ważnej natury zmusiły go wreszcie do wystąpienia z Rady szkolnej i do zajęcia się powiatem kamioneckim, gdzie jest prezesem, — jednym z najlepszych prezesów w Galicji.

Szczegółów jego działalności wymieniać nie możemy w tej krótkiej notatce, ani też wyliczać wszystkich czynów ofiarnych, na czele których stoi wspaniała szkoła ludowa w Radziechowie, na którą wydał z własnej szkatuły przeszło 20.000 zł. Zapiszemy tu tylko, że w Sejmie odgrywał stale rolę tak wybitną, iż po śmierci ś. p. nieodżałowanego Artura Potockiego powołano go na prezesa komisji budżetowej, — a więc na stanowisko, jak wiadomo najwyższe w każdej Izbie prawodawczej. Oprócz tego delegował go Sejm do Dyrekcji propinacyjnej, gdzie rozwinął niesłychaną energję i pracę, jak to poświadczają wszyscy członkowie tej Dyrekcji, wszyscy bardzo krajowi zasłużeni, za co też otrzymali słynne publiczne uznanie od Sejmu. Wreszcie zanotować jeszcze musimy, że po za Sejmem i po za służbą autonomiczną zajmuje Stanisław Badeni bardzo wybitne stanowisko w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, gdzie jest od kilku lat wiceprezesem ogólnego zgromadzenia delegatów i członkiem komisji rewizyjnej.

Mówiąc zaś o politycznej i społecznej działalności Stanisława Badeniego, niepodobna przemilczeć roli, jaką on odegrał w sprawie ruskiej. Zaraz, od pierwszych chwil swego wejścia na arenę polityczną, zajął w tej sprawie stanowisko ugodowe i na niem wytrwał konsekwentnie aż do dzisiaj. Nie popełnimy zaś zapewne niedyskrecji, gdy powiemy, że dzisiejszy stan sprawy ruskiej, świadczący o pewnej sanacji stosunków w obozie ruskim, zawdzięczamy w wielkiej części tej ugodowej działalności, jaką przez ostatnich lat kilka rozwijał Stanisław Badeni, a która do wielkich jego zasług niezawodnie policzoną będzie.

Henryk hr. **Brandis** jest jednym z filarów katolickiego stronnictwa w górnej Austrji i należy do założycieli szeroko dziś rozgałęzionego katolickiego stronnictwa ludowego. W Izbie posłów zasiadał od r. 1873, po ustąpieniu księcia Alojzego Liechtensteina był przewodniczącym klubu centrum i członkiem komitetu wykonawczego prawicy. Przy ostatnich wyborach nie kandydował hr. Brandis wcale.

Józef br. **Döpfner**, jenerał broni, prezydent najwyższego trybunału wojskowego, właściciel pułku piechoty nr. 23, urodził się w Weronie w roku 1825. W wojnie roku 1859 odznaczył się jako major sztabu jeneralnego w bitwie pod Magentą, za co otrzymał order Marji Teresy i wyniesionym został do godności barona. W roku 1860 przydzielonym został do ambasady austrjackiej w Petersburgu. Oprócz orderu Marji Teresy posiada także order żelaznej korony I klasy, order Leopolda i wiele zagranicznych dekoracyj.

---

1)

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

Publicystyka krajowa nie zawsze czyni zadosyć zadaniom jakie na nią spadają, i nie całkowicie spełnia obowiązek jaki na niej ciąży. Ilekroć bowiem podnosi głos w przedmiocie jakiejbądź reformy na porządek dzienny wchodzącej, poprzestaje wtedy na wygłaszaniu poglądów ogólnych,— na wykazywaniu potrzeby lub pożytku zmian, w istniejącym ustroju projektowanych; zapomina zaś, że każda reforma z konieczności napotyka na większe lub mniejsze trudności, które przedewszystkiem wymagają odpowiedniego załatwienia. Otóż, publicystyka krajowa nie usiłuje bynajmniej, ani trudności tych, w sposób wyczerpujący oceniać, ani badać, jakiemi środkami możnaby je pokonać. Są zaś one zazwyczaj bardzo poważne, gdyż nie wynikają z tej lub innej teorji abstrakcyjnej, lecz wytwarza je: 1) długotrwający faktyczny stan rzeczy, kładący wybitne piętno na wszelkich stosunkach życiowych przeważnej liczby mieszkańców kraju; 2) konieczność uwzględniania zwyczaju, ustalonego pod wpływem tego faktycznego stanu rzeczy; 3) potrzeba wynalezienia środków pieniężnych, mających koszt zamierzonej reformy pokryć, nieobciążających jednak nadmiernie tych, na których ten koszt ostatecznie spada; wreszcie, 4) poszanowanie zasad sprawiedliwości lub praw nabytych.

I w doniosłej sprawie reformy gmin wiejskich, od lat wielu wśród sfer myślących bezustannie podnoszonej, publicystyka krajowa nie odstąpiła dotychczas od powyższej metody. Dzienniki i czasopisma, wygłaszając przy każdej sposobności potrzebę urządzenia gmin wiejskich, innego niż obecne, poświadczają to, czemu już nikt nie zaprzecza, — co już powszechnie zostało uznanem. Dopomagałyby jednak bez porównania pożyteczniej i skuteczniej sprawie przez siebie popieranej, gdyby natomiast weszły na drogę badania i oceniania trudności, jakie reformie tej stają na przeszkodzie, — ściślejszego wreszcie rozbioru środków, zdolnych trudności te pokonać i usunąć.

W obec wyrazów, w przedmiocie rzeczonej reformy wypowiedzianych uroczyście na pierwszem posiedzeniu sejmowem w r. z., można mieć nadzieję, że publicystyka krajowa wejdzie właśnie na tę drogę. — Pod wpływem tej nadziei, poddajemy pod sąd opinji publicznej następujące w tym przedmiocie uwagi.

I.

Żądanie zreformowania obecnego ustroju gmin wiejskich jest następstwem powszechnie ustalonego mniemania, że istniejące zwierzchności tychże gmin wykonywują zarząd niedołężnie i źle, lub nadanych sobie atrybucyj nie pojmują i nie spełniają wcale.

A jednak, organizacja tych zwierzchności istnieje ćwierć wieku, i tak samo jak każda inna instytucja polityczna lub społeczna, mogła wyrobić ludzi do jej obsługi powoływanych. — Objęcie zwłaszcza, i prowadzenie jakiejbądź administracji, jest przecie praktyczną szkołą, dającą im uzdolnienie chociażby tylko fachowe w tym kierunku, w jakim oni przez szereg lat pracują. Miałyżby więc zwierzchności gminne stanowić wyjątek od powyższej reguły, — i czyż powszechne o tych instytucjach sądy, znajdują uzasadnienie w faktycznym stanie rzeczy, w samejże rzeczywistości?

Pytania te, nasuwały się nam od dłuższego czasu; — od kilku zaś lat, patrząc z bliska na działalność zwierzchności gminnych w jednym z powiatów kraju, zapragnęliśmy faktyczny pod tym względem stan rzeczy uważniej zbadać. — Badania te, nie mogły sięgnąć po za granice jednego powiatu, gdyż tylko bióro statystyczne, urzędujące przy Wydziale krajowym, miałoby możność zebrania odpowiedniego materjału z całego kraju, i dania prawdziwego obrazu faktycznego pod tym względem stanu rzeczy.

Obserwacje nasze zwracały się przeto do powiatu Bialskiego. — Jest w tymże powiecie gmin wiejskich 65; — cztery miasta pomijamy i stawiamy przed linią. Z pomiędzy tych 65 gmin, tylko w 6 administracja jest dobrą; w 30 mniej dobrą, ale jeszcze nie zupełnie wadliwą; w 25 średnią, a więc pozostawiająca wiele do życzenia; w 2 zaś, absolutnie złą*).

Powyższe cyfry pocieszającemi nie są. Gdy zaś podobne zbadanie dałoby bez wątpienia w wielu powiatach kraju obraz pod tym względem jeszcze smutniejszy, — więc uznać wypada, że powszechny sąd o istniejącym obecnie ustroju gmin wiejskich znajduje podstawę nietylko w teorji abstrakcyjnej, ale i w faktycznym stanie rzeczy zarówno; — że wadliwość rzeczonego ustroju nie jest winą ludzi, do jego obsługi powołanych, lecz wynikiem samejże ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 r.; — że ustrój ten musiał być *ab initio* pozbawionym wszelkiej żywotności, skoro przez ćwierć wieku nie zdołał wykształcić ludzi, którzyby zarząd i administrację w gminach wiejskich umieli odpowiednio prowadzić.

II.

Ustawa z dnia 12 sierpnia 1866 r. miała na celu dwa zadania:

1) zapewnić ludności zamieszkującej dany obszar kraju, opiekę nad bezpieczeństwem osób i majątku, jak niemniej komunikacji lądowej i wodnej, — a więc urządzić policję miejscową, mającą wykonywać odpowiedni dozór nad przedmiotami żywności, nad targami, miarą i wagą, nad czeladzią i robotnikami, nad ubogimi i zapobiegającą żebractwu; — policję, wykonywującą zarazem opiekę nad zakładami dobroczynnemi; — wreszcie policję sanitarną, ogniową i budowniczą, a więc strzegącą wykonywania przepisów, jakie w przedmiotach tych obowiązują. Policją udzielającą nadto pozwolenia na wznoszenie nowych budynków, — troszczącą się o zakładanie i utrzymywanie dróg mostów, ulic i placów, jak niemniej o ułatwianie komunikacji lądem i wodą. — Ustawa pragnęła jednocześnie ustanowić organa miejscowe, mające wywierać odpowiedni wpływ na szkoły ludowe, szkoły te zakładać, uposażać i utrzymywać, wreszcie, jednać strony spór wiodące, i prowadzić dobrowolne sprzedaże ruchomości drogą licytacji publicznej;

2) jednocześnie, nadać rzeczonym organom charakter urzędu, spełniającego na rzeczonym obszarze polecenia władz rządowych, i tym sposobem ułatwiającego tymże władzom administrację kraju.

Samo wymienienie tylu doniosłych atrybucyj, nadanych gminom, to jest, reprezentacjom i zwierzchnościom tychże gmin, przez ustawę wytwarzanym, wykazuje, że ona włożyła na te zwierzchności bardzo liczne i bardzo trudne obowiązki, do spełniania których nie mogła wystarczać sama dobra wola bez odpowiedniego wykształcenia tych, którzy rzeczonym obowiązkom czynić mieli zadosyć. Zwierzchności gmin miały pod pewnemi względami na mniejszym obszarze spełniać więcej, niż reprezentacje i wydziały powiatowe spełniają na obszarze powiatu, miały zaś nadto być wykonawcami poleceń władz rządowych, a więc jednocześnie wykonywać czynności urzędów publicznych, do czego reprezentacje i wydziały powiatowe powoływane nie są.— Już same atrybucje ad 1) wymienione, **własnym zakresem** działania zwane, a mające urządzać administrowanie dziedziną **samorządu** na danym obszarze kraju, wymagały wytworzenia ciał, umiejących nietylko radzić i wydawać decyzje, ale zarządzać i decyzje swe wprowadzać w wykonanie. Wytworzenie takich ciał było rzeczą tem bardziej potrzebną, gdy jak to wyżej nadmieniono, miały one jednocześnie spełniać polecenia władz rządowych, czyli funkcjonować w **zakresie poruczonym**, co także, bez odpowiedniego uzdolnienia ludzi, mających do tych ciał wchodzić, było widocznie niemożliwem.

Chcąc przeto znaleźć odpowiednią liczbę takich ludzi, należało:

1) wytworzyć okręg gminny z kilku wsi i z kilku obszarów dworskich, biorąc pod tym względem za podstawę albo daną przestrzeń kraju, albo daną liczbę mieszkańców, nie zaś z każdej wsi, bez względu na jej rozległość, na liczbę i na stopień wykształcenia jej mieszkańców, — i

2) oznaczyć zarazem liczbę urzędników fachowych, mających w każdym okręgu, pod zarządem jego zwierzchności, spełniać służbę biórową, w każdej administracji konieczną.

Wytworzenie bowiem takich okręgów dozwalałoby oczekiwać, że wtedy łatwiej znajdzie się liczba członków reprezentacji i zwierzchności gminnych odpowiedniego wykształcenia, a więc i pojęcia zakresu i doniosłości atrybucyj, do których spełniania drogą wyborów będą powołani. Urządzenie zaś biór i obsadzenie ich siłami fachowemi dawałoby rękojmię, że każde postanowienie reprezentacji lub zwierzchności gminy, i każde polecenie władz rządowych, będzie dobrze i energicznie wykonanem. *Ant. Wrotnowski.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Takie ocenienie zostało nam uprzejmie udzielonem przez prezesa Rady powiatowej, znającego dokładnie faktyczny stan rzeczy w każdej z tych gmin.

Henryk br. Gudenus jest właścicielem wielkich dóbr fideikomisowych w dolnej Austrji, t. j. Hohensteinu, Hörlensteinu, Waidhofu nad Thają i Oberedliz, ma także wielkie dobra na Morawji. Ma obecnie lat 52, jest podkomorzym i rotmistrzem w nieczynnym stanie armji.

Józef Hlavka jest radzcą budownictwa i prezesem czeskiej akademji umiejętności. Wybudował on pałac metropolitalny w Czerniowcach i wypracował plany na tamtejszy kościół ormiański W Izbie posłów zasiadał od r. 1883. W przeszłym roku nadał mu Cesarz wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Do założenia czeskiej akademji umiejętności przyczynił się bardzo hojną ofiarą.

Dr. Wilhelm Hartel od r 1872 profesor filologji klasycznej na uniwersytecie wiedeńskim przed kilku miesiącami został mianowany dyrektorem bibljoteki nadwornej.

Dr. Wincenty Haslmayr-Grassegg jest prezydentem senatu przy najwyższym trybunale i uchodzi za jednego z najtęższych jurystów w Austrji.

Watrosław Jagic, urodzony w r. 1838 w Warazdynie, studjował na uniwersytecie wiedeńskim filologję klasyczną tudzież języki słowiańskie. W r 1861 został profesorem gimnazjalnym w Zagrzebiu, a w r. 1871 profesorem uniwersytetu w Odessie W roku 1874 powołano go jako profesora języków słowiańskich na uniwersytet berliński, a w r. 1880 po śmierci Tresnewskiego powołał go car na uniwersytet petersburski i nadał mu godność rzeczywistego radzcy stanu (z tytułem ekscellencji) W roku 1885, gdy Miklosicz poszedł na pensję, ofiarowano Jagicowi katedrę języków słowiańskich na uniwersytecie wiedeńskim, którą też Jagic przyjął.

Karol Teodor Inama-Sternegg, jest bawarczykiem z pochodzenia i był do r. 1868 urzędnikiem bawarskim. W r. 1868 powołano go na nadzwyczajnego profesora uniwersytetu w Insbruku, w r. 1880 został profesorem uniwersytetu w Pradze, w r. 1881 dyrektorem statystycznego biura w Wiedniu, a w r. 1884 prezesem centralnej komisji statystycznej.

Ksiądz Benedykt Karol Korcian jest opatem zakonu Benedyktynów w Raigern i zasiada w sejmie morawskim.

Wojciech Lanna jest wielkim przemysłowcem i jednym z najbogatszych ludzi w Czechach.

Wincenty Miller zu Aichholz jest szefem wielkiej firmy wiedeńskiej J. M. Miller & Comp., dyrektorem banku austro-węgierskiego, wiceprezesem Izby giełdowej i członkiem Rady zawiadowczej wielu instytucji bankowych i przemysłowych

Leon Rakwicz, prezes senatu przy najwyższym Trybunale, w ważnych wypadkach kieruje obradami tamtejszego senatu galicyjskiego. Był on przewodniczącym Trybunału przy rozprawie kassacyjnej w procesie wadowickim. Zażywa on sławy jednego z najzdolniejszych sędziów w Austrji. Rakwicz jest rodem z Bukowiny.

Dr. Henryk Siegel pochodzi z W. Księstwa Badeńskiego i jest od roku 1857 profesorem prawa niemieckiego na uniwersytecie wiedeńskim.

Edward br. Sochor v. Friedrichsthal pochodzi z Morawy. Jako koncypient adwokacki u byłego burmistrza Wiednia dr. Zelinki został konsulentem prawnym kolei północnej. W roku 1867 został jeneralnym sekretarzem czeskiej kolei zachodniej, a w r. 1874 jeneralnym dyrektorem kolei Karola Ludwika. Jest on autorem zaprowadzonego w całej środkowej Europie regulaminu ruchu dla kolei żelaznych. W Izbie posłów zasiadał od roku 1879 do 1891.

Dr. Józef Stöger jest adwokatem w Wiedniu, a zapatrywaniami swemi należy do niemiecko-liberalnego obozu

Hrabia Vetter von der Lilie jest marszałkiem krajowym Morawy, podkomorzym i majorem w nieczynnym stanie armji. Hrabia Vetter jest wzorowym gospodarzem i przyczynił się wielce do podniesienia rolnictwa i chowu koni w Morawie.

Zoll Fryderyk. dr. praw, członek Akademji Umiejętności, c k Radzca rządowy, kawaler orderu Żelaznej Korony III klasy, poseł sejmowy z mniejszych posiadłości powiatu wadowickiego Jednym z najsympatyczniejszych profesorów jagiellońskiego Uniwersytetu jest dr. Zoll. Bo to wiedza i erudycja ogromna, a przytem uprzejmość, życzliwość i łagodność w obec młodzieży wielka, idąca jednak w parze ze stanowczością. Dr. Zoll nigdy nie ma za złe młodzieży, gdy jest młodą; surowo jednak względem niej występuje, gdy spostrzega oznaki zepsucia. A ponieważ przytem jest sprawiedliwym bardzo, przeto kocha go młodzież szczerze i serdecznie Jako poseł należy do najznakomitszych w naszym Sejmie. Zasiada zwykle w kilku komisjach, a najważniejsze w nich referaty bywają jemu powierzane. Opracowuje też je z całą erudycją uczonego i z całą dokładnością i sumiennością profesora. Każdy jego referat to *un petit chef d'oeuvre* stylu i erudycji. Czyta się go nietylko z zajęciem, ale i z pożytkiem wielkim

Uniwersytet jagielloński miał dotąd jednego tylko reprezentanta w Izbie Panów — znakomitość wielką, taką, której nam mogą pozazdrościć inne wszechnice. Owóż dr. Zoll zupełnie zasłużenie zajmie miejsce obok swego kolegi, Stanisława Tarnowskiego

List do Redakcji.

Zgubne skutki, jakie przynosi wypuszczanie żydom w dzierżawę majątków ziemskich są tak widoczne, że chyba ten, kto nie chce, nie przyzna ich Ja od lat tylu patrzę na to, co się dzieje, i żal mi tych naszych pięknych wiosek, ich właścicieli i ludu naszego, i pod wrażeniem tego piszę tych kilka uwag, a zastrzegam się najwyraźniej, że ani prywata, ani uprzedzenie, jedynie tylko chęć służenia krajowi skłania mnie zapukać do serc ludzkich w ich własnym interesie. Opowiadano mi naprzykład, że do właściciela wsi, której dzierżawcą jest żyd, zgłosił się katolik, znany jako dobry gospodarz, z propozycją wzięcia tej wsi w dzierżawę, a właściciel powiedział mu: „żyd daje mi 15 zł. za morg, jeżeli dasz tyle, to ci wypuszczę". Katolik odpowiada właścicielowi: „żyd może dać 15 zł. z morga, bo zdziera skórę z chłopa", a na to ów właściciel: „Niech zdziera, aby tylko mi zapłacił". Owóż tak być nie powinno Korzyść z tego, jeżeli żyd da właścicielowi za dzierżawę więcej, aniżeli katolik, jest tylko pozorną, a właściciel, jeżeli tylko kocha swą ziemię, jeżeli zależy mu na tem aby jej nie zmarnować, lecz zostawić ją swym dzieciom i wnukom nie powinien kierować się takiemi względami. Przedstawię tu zgubne następstwa wypuszczania żydom majątków w dzierżawę.

Aby jaśniej cały stosunek przedstawić, dzielę go na trzy oddziały.

Materjalny. — Moralny. — Duchowy.

Materjalny dział: Odwiedź właścicielu swego dzierżawcę żyda około 9tej z rana w niedzielę, a twemu oku przedstawi się najsamprzód dom mieszkalny obdrapany i brudny, zajrzyj do środka, pełno śmieciska, a w saloniku, gdzie niegdyś piękna Wanda nuciła swym ślicznym głosikiem przy fortepianie piosnki, siedzą indyczki na jajach, w dalszych apartamentach kury, a przy każdej woda rozlana na podłodze; za kilka lat zgnije ta podłoga w skutek niechlujstwa, to samo stanie się i z innemi gospodarskiemi budynkami, a gdy po kilkunastu latach będziesz chciał odebrać majątek od żyda i weźmiesz kredkę do ręki, pokaże się że to co ci żyd dał więcej za dzierżawę, w dwójnasób musisz wyłożyć, żeby budynki zrestaurować. Nie mówię już o tem, co z polami będzie, gdyż wiadomo, że żyd wyssie z nich wszystkie soki, aby jak największy możliwy zysk wyciągnąć.

Moralny dział: W niedzielę pięć, sześć furmanek stoi u żyda zaprzągniętych; jeden jedzie do młyna, drugi pakuje do miasta, żeby spieniężyć wiktuały różnego rodzaju, a inne rozsyłanie odbywa się stosownie do rozległego interesu jaki żyd prowadzi w różnych kierunkach, gdyż musi on skorzystać z niedzieli, ze sług opłacanych, a wreszcie, gdzieżby on koniom jeden dzień w tygodniu darmo jeść dawał. Każden z tych ludzi, którzy są rozsyłani, zieje przekleństwem, jakie tylko kiedy słyszał na swego chlebodawcę żyda, na dziedzica, że wypuścił żydowi wieś w dzierżawę, że nie ma święta wolnego i że nie może pójść pomodlić się do kościoła albo do cerkwi. Czy takiego przekleństwa nie wysłucha niebo, jeżeli majątek wypuszczony żydowi w dzierżawę nie z potrzeby, na którą nie ma rady, — tylko z chęci zysku, że żyd więcej płaci i że stosunek z żydem dzierżawcą jest wygodny?

Duchowy dział: Im wyższe stanowisko właściciela i im rozleglejszy majątek, tem większe ciężą na nim obowiązki. Odebrawszy ojcowiznę rządzisz nią kilka, kilkanaście, albo kilkadziesiąt lat, zejdziesz z tego świata i trzeba złożyć rachunek z tego, coś zrobił tu na ziemi. Tam w niebie, w tem życiu, które się nigdy nie kończy, czeka cię nagroda lub kara. Jeżeli się więc pokaże, że przez wypuszczenie żydowi majątku zatraciłeś niebu tyle dusz, jeżeli pokaże się, że dzierżawa ta pokolenia całe wyzuła z wiary i uczciwości z twej przyczyny, to jakaż kara za to cię czeka?

A teraz odzywam się do was polskie niewiasty! Dopóki wam starczy życia wpływajcie na swoich mężów, żeby nie wypuszczali majątków żydom w dzierżawę, zamieszkujcie te piękne włości same wstąpcie w ślady waszych prababek które krzewiły cnoty i miłość ojczyzny i opiekowały się opuszczonym ludem i wychowywały sieroty na zacnych ludzi, którzy byli chlubą kraju, a obfity plon waszych prac będziecie zbierały i tysiące będą was błogosławić.

Zwracam się także do wysokich władz z prośbą aby wzięły w opiekę biedne sługi katolickie, zmuszone służyć u żydów po folwarkach aby ci biedni ludzie mogli niedziele i święta święcić i aby im wolno było w te dnie do kościoła lub cerkwi na nabożeństwo chodzić.

Baranie Peretoki 26 marca 1891.

Władysław Kozłowski

Kronika.

Lwów 6 kwietnia.

JEksc. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał dziś do Krakowa, gdzie zabawi cały tydzień. w sobotę będzie prezydował na uniwersytecie promocji *sub auspicis imperatoris*, a w niedzielę wróci do Lwowa.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Zygmunta Ziemiańskiego stałym nauczycielem etatowym dla nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy.

W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. mianowani: Najprz. ks. infułat dr. Feliks Zabłocki protonotarjuszem apostolskim *ad instar participantium*, ks. dr. Ludwik Kloss, prof. teologji pasterskiej, tajnym podkomorzym nadlicz., a ks. dr. Józef Weber, kanclerz konsystorza metropolitalnego, prałatem domowym Ojca św.

W sprawie obchodu stuletniej rocznicy nadania Polsce konstytucji w d. 3 maja 1791 r. wniósł prezydent miasta Lwowa rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw reskryptom Namiestnictwa zakazującym ten uroczysty obchód.

Wywód tego rekursu, oparty na ustawie zasadniczej z 21 grudnia 1867. Dz. pr. p. l. 142 i orzeczeniach trybunału państwa, tudzież trybunału administracyjnego — wykazuje, że zakazowi pomienionemu zbywa na prawnej podstawie — wykazuje również, że pomieniony obchód nie sprzeciwia się w niczem ustawom; konstytucja bowiem z 3 maja 1791 — której tekst wraz z ustawą z 14 kwietnia 1791 tyczącą się miast, w przekładzie niemieckim do rekursu dołączono — zawiera, jak powszechnie wiadomo, zasady, przyjęte dziś we wszystkich niemal prawodawstwach państw cywilizowanych.

Odpis rekursu tego z odpowiedniem pismem po myśli uchwały Rady miejskiej przesłano posłom z miasta Lwowa celem zaopiekowania się tą sprawą, ewentualnie podniesienia jej w Radzie państwa.

Lwowski konsystorz metropolitalny uwolnił od pełnienia obowiązków dziekana: ks. Juljana Onyszkiewicza, dziekana brzeżańskiego, ks. Teodozego Etinowicza, dziekana załozieckiego, i ks. Jana Lubienieckiego, dziekana rozdolskiego.

Ślub p. dr. Kornela Paygerta, syna poety ś p. Adama z panną Emilją Bohdanówną, córką prezesa Rady nadzorczej Banku krajowego p. Hipolita Bohdana, odbędzie się jutro, we wtorek, w prywatnej kaplicy JE. ks. arcybiskupa Morawskiego o godzinie 12 w południe.

Z Bełzca piszą nam, że 30 z. m. odbyły się w Prusinowie zaręczyny p. Anny Yonnżanki z p. Stanisławem Kwiatkowskim, komisarzem powiatowym w starostwie sokalskim.

Subwencje na drogi powiatowe i gminne. Wydział krajowy udzielił w bieżącym roku dalszych subwencyj Wydziałom powiatowym: w Kolbuszowej 2.000 zł. na budowę drogi Kolbuszów-Sokołów, w Zbarażu 5.000 zł. na budowę dróg Zbaraż-Nowesioło i Podwołoczyska-Zbaraż-Berezowica, w Nowym Targu 3.000 zł. na budowę dróg gminnych w Zakopanem, oraz 2.000 zł. na budowę drogi Nowy Targ-Zakopane i 4.000 zł. na budowę drogi gminnej Zakopane-Jaszczurówka, w Brodach 6.000 zł. na budowę drogi powiatowej Brody-Załoźce-Tarnopol, — w Horodence 3.000 zł. na budowę drogi powiatowej Nieźwiska-Obertyn-Kamionka, w Nowym Sączu 3.000 zł. na budowę drogi Krynica-Tylicz.

Równocześnie przyrzeczono udzielenie subwencji Wydziałom powiatowym: w Jaworowie 3.000 zł. na budowę drogi gminnej Jaworów-Sądowa Wisznia, w Buczaczu 2.000 zł. na budowę drogi gminnej Korościatyn-Ujście zielone, w Dąbrowie 2.000 zł. na budowę drogi gminnej Nadwiślańskiej, w Przemyślu 3.000 zł. na budowę drogi gminnej Przemyśl-Krówniki-Horostków, w Łańcucie 2.000 zł. na budowę drogi Łańcut-Kańczuga, w Białej 7.000 zł. na budowę drogi Biała-Jawiszowice.

Rz. katol. konsystorz biskupi w Przemyślu uwolnił od pełnienia obowiązków duszpasterskich proboszcza w Staromieściu pod Rzeszowem, ks. Stańeja.

Nowy urząd wymiaru należytości skarbowych zostanie z dniem 1 lipca b. r. otwartym w Rzeszowie.

Z prasy. *Gazeta poznańska*, pismo przechylające się ku Rosji, przestało wychodzić z braku prenumeratorów.

Towarzystwo tatrzańskie wniosło za pośrednictwem Namiestnictwa podanie do ministerjum oświaty, domagające się otwarcia w Zakopanem oddziału dla przemysłu domowego snycerstwa kamiennego, oraz w Krzeszowicach szkoły dla rękodzielniczego kamieniarstwa.

Z Bukaresztu nam piszą: Sąd honorowy złożony z trzech jenerałów armji rumuńskiej, nie znalazł żadnej plamy, którąby ciężyła na młodym Vacaresco. Przeto król odmówił przyjęcia dymisji ojca jego, posła w Wiedniu.

Zmarli. Antonina z Kopaczyńskich Kubalska, zmarła we Lwowie w 80 r. życia. — Wanda Helena Notzówna, córka nauczyciela prywatnego, zmarła we Lwowie. — Roman Batsch, urzędnik magistratu m. Lwowa, zmarł we Lwowie w 39 r. życia. — Antoni Faff, zmarł we Lwowie w 7 r. życia.

W Kole literacko-artystycznem nie ustają usiłowania ku powstrzymaniu od wystąpienia z Koła kilkudziesięciu członków, którzy w umotywowanem zbiorowem podaniu zgłosili swoję rezygnację. W celu zażegnania tej przykrej sprawy odbywają się ustawiczne narady członków Koła, w niej nie skompromitowanych, a obecnie ujęli ją w swoje ręce pp. dr. Bylicki, Adolf Abrahamowicz, Romanowicz i dr. Wł Zajączkowski. Postawione przez tych panów pośredniczące wnioski są tej natury, iż snadno przyjąć je może wydział, a z pewnością zatwierdzi je walne zgromadzenie członków Koła.

Zygmunt Ajdukiewicz, otrzymał na wystawie wiedeńskiej złoty medal za cykl swoich obrazów p. t. „Illustracje do historji Kościuszki".

Temperatura. Termometr + 6° R. Barometr 763°. Idzie w górę. Pochmurno. Dzień chłodny i wietrzny.

Szkoła przemysłowa w Krakowie przedłożyła ministerstwu oświaty plan szczegółowy nauki nowego, wprowadzić się mającego, a wielce w naszych warunkach krajowych pożądanego przedmiotu. Jest to nauka o budowie dróg i mostów i o budowach wodnych, do których należy dział robót przy regulacji rzek, dalej robót melioracyjnych w kierunku rozmaitych sposobów drenowania, nawodniania i t. p., jak również konstrukcję wodociągów, kanałów, młynówek i t. d., a to w sposób ściśle zastosowany do potrzeb praktycznych.

Plan ten ministerstwo oświaty już zatwierdziło.

Ze Skałatu piszą nam 5 kwietnia:

Dziś o godzinie w pół do pierwszej w nocy spokojni mieszkańcy miasteczka naszego, przebudzeni zostali złowrogiem dźwiękiem dzwonu zwiastującego alarm szerzącej się pożogi. Płonęły jednocześnie dwa domy mieszkalne Senka Bilyka i Paśki Pieniakowej, niemniej stodoła i obok niej stojące stajnie. W stajni było 14 koni przygotowanych na doroczny jarmark środopostny w Tarnopolu na sprzedaż. Konie te były własnością 3 wspólników t. j. Altera Hochbauma, Sendera Ochsenhorna i Gerchana Eichena. W ciągu godziny z obu domów pozostały tylko zgliszcza, a z usmażonych koni tylko skwarki można było widzieć. Strata ogólna wynosi około 2500 zł„ a ogień podłożony został, podpalacza jednak dotąd nie ujęto. Budynki naturalnie nie były ubezpieczone, bo tu prawie nikt nie da sobie wytłumaczyć koniecznej potrzeby ubezpieczenia się przed pożarem. O ratunku prawie mowy być nie mogło, bo czem ratować? Nie mamy tu żadnych rekwizytów pożarnych, beczki wiecznie próżne, a sikawka jeszcze od zimy w błocie zamarznięta nie łatwo daje się z miejsca ruszyć. Zwierzchność gminna, gdy mówić jej o straży ochotniczej, odpowiada. „naj bude jak buwało", nie ma za co, nie ma funduszów i t. p. Tylko spokojnemu powietrzu i trafnemu podawaniu poleceń przez pana Kozłowskiego, sekretarza powiatowego, zawdzięczyć należy, że ogień zlokalizowano i że większej szkody nie zrobił. Ostateczny czas już, aby nasza zwierzchność gminna przecież coś zrobiła dla zabezpieczenia mienia mieszkańców. *E. Górski.*

Rosa Kohlmann, czy Estera Solymossy? Świeżo z za oceanu telegraficznie przesłana wieść, jakoby w Nowym Jorku żyła bohaterka głośnego w swoim czasie procesu tiszaeszlarskiego, wrzekomo przez żydów węgierskich zamordowana Estera Solymossy, rozbudziła ponownie zajęcie się ogólne dawno zapomnianą sprawą.

Sensacyjnego odkrycia dokonał koroner Ferdynand Levy, jednocząc z zamordowaną osobę niejakiej Rozy Kohlmanówuej.

Ta ostatnia, wedle zeznań pewnej dziewczyny, Juliski Ladiszównej, przed $2^1/_2$ latami, w towarzystwie zeznającej odbyła podróż z Europy do Ameryki. W czasie silnego bardzo napadu morskiej choroby, lękając się o życie, Róża już miała zwierzyć się towarzyszce z jakiejś nadzwyczajnej tajemnicy, gdy nagłe polepszenie w zdrowiu wstrzymało słowa jej na ustach.

W Nowym Jorku ulegała Róża często nadzwyczajnemu rozdrażnieniu i niepokojowi, przyczem nawet niejednokrotnie mawiała o śmierci

W czasie służby swojej u krawca Brauna miała się kiedyś do żony jego odezwać: „iż niedobrze jest jak dziewczęta zbyt wcześnie wychodzą za mąż, łatwo bowiem wtedy pozbywają się dzieci". Innym razem, odnawiając część jakąś garderoby swojej, wspomniała, iż była to pamiątka po babce jej, Solymossy.

To ostatnie odezwanie się dało pochop do przypuszczenia, iż Róża pod przybranem nazwiskiem taiła pochodzenie swoje i że była właściwie ofiarą wrzekomo w Tisza-Eszlar zamordowaną.

Dziewczyna, przekonawszy się o podejrzeniu, jakie na nią zwrócono, spaliła będące w jej posiadaniu listy i papiery, tłumacząc się tem, że pochodziły od pewnego wielkiego pana na Węgrzech i że treść ich wieczną pozostać miała tajemnicą.

Ze służby u Braunów przeszła Róża Kohlmanówna do domu niejakiej pani Guggenheimowej, której synowi Henrykowi wpadła w oko. Pewnego dnia zaproponował on dziewczynie wycieczkę do teatru „Thalia", gdzie właśnie dawano sztukę, opartą na tle tiszaeszlarskiej sprawy. Róża jakkolwiek niejednokrotnie bywała z młodym człowiekiem w teatrach, tym razem odmówiła mu towarzystwa, twierdząc, iż sztuka żadnego dla niej nie przedstawia interesu.

Głównie wszakże obarczające zeznania złożyli: 20-letnia Anna i młodsza jej siostra Róża Wildmannówna, jak również niejaki Józef Fränkel i żona jego Katarzyna, cibowiem stanowczo w Róży Kohlmanównie poznali Esterę Solymossy. Tak Anna Wildmannówna, jak i Katarzyna Frankelowa były niegdyś koleżankami szkolnemi Estery. Co dnia zatem widywały ją i znały dokładnie. Znał ją również dobrze sam Frankel, pochodzący z Tisza-Eszlar, i wszyscy pod przysięgą zobowiązali się stwierdzić tożsamość osoby Róży Kohlmanówny i Estery Solymossy. Świadkowie wymienieni tu bywali w mieszkaniu Róży często, poznali ją od razu, nie uważali jednak za stosowne z odkryciem swem zdradzać się przed czasem.

Poszlaki powyższe skłoniły koronera do sprawdzenia rzeczy na miejscu; udał się więc w towarzystwie kilku sprawozdawców dziennikarskich do mieszkania pani Guggenheimowej, w tajemnicy uprzedzonej o tem, dla przesłuchania ostatecznego Róży.

Zastano ją siedzącą przy stole i zajętą czytaniem książki. Niespodziewane odwiedziny nie zmieszały jej bynajmniej, ciemne wielkie oczy podniosła na wchodzących zupełnie spokojnie.

Dziewczyna nie odznacza się pięknością, jakkolwiek rysy twarzy jej, niezwykle inteligentne, przyjemne bardzo sprawiają wrażenie. Usadowienie się dziennikarzy dokoła stołu, przygotowujących się do pisania, nie wywołało również w Róży zadziwienia.

Badana zeznawała uprzejmie, bez oporu, z całą naturalnością. Objaśniła, że nazwisko jej węgierskie jest Róża Szenfly. Urodziła się w roku 1867 w Miskolczu na Węgrzech, liczy zatem 24 lat wieku, wyznania jest protestanckiego. Rodzice jej nie żyją. Od roku 1886 przebywa w Nowym Jorku. W czasie procesu tiszaeszlarskiego służyła w Peszcie u niejakiego Abramowicza; służba ta trwała trzy lata, a następne trzy lata bawiła w Szabatce. Przyjęła nazwisko Kohlman, ponieważ właściwie rodzina jej, która z Niemiec do Węgier przesiedliła się przed wielu laty, nazwisko to uprzednio nosiła. Już dziadek jej Samuel nazywał się Szenfly, a używał tego nazwiska także ojciec jej Gustaw; matka jej Amalja, z domu Solymossy, pochodziła z siedmiogrodzkiej szlacheckiej rodziny. Nigdy w życiu niebyła w Tissa-Eszlar, i nie wie nawet, gdzie ta miejscowość leży.

Tu wezwano Katarzynę Franklową i Annę Wildmanównę; gdy zaś te w oczy do koleżeństwa z Różą się przyznały i nazwały ją Esterą Solymossy, ta w najwyższem uniesieniu porwała się z krzesła i zawołała:

„To kłamstwo!"

Chwilę później uspokoiła się i zeznawała zimno, drwiąco nawet. Raz tylko jeszcze kłamstwo świadkom zarzuciła, a mianowicie gdy zeznali, że matka jej żyje i że choć dawniej cierpiała niedostatek, dzisiaj używa dobrobytu.

Nazajutrz stawiono Różę wobec nowego świadka, niejakiego Ignacego Kleina, który wmięszany był do procesu tiszaeszlarskiego, został wszakże uwolniony, a od roku 1886 zamieszkały w Nowym Jorku. Na widok jego dziewczyna zbladła jak chusta i jęła uporczywie wpatrywać się w niego, Klein zaś ze swej strony nie spuszczał jej z oczu.

Koroner zwrócił się do świadka i zapytał go, czy był w Tisza Eszlar w czasie procesu i czy był do sprawy wmieszany.

Na pytanie to Róża zadrżała, szybko jednak opanowała wzruszenie, poczem wszelkiej znajomości z Kleinem wyparła się, choć on bez wahania poznał w niej Esterę Solymossy.

Wreszcie po paru ponownych pytaniach koronera Róża w najwyższem zniecierpliwieniu porwała się z miejsca i — oświadczając, że oddała sprawę adwokatowi, że o niczem więcej wiedzieć nie chce i odpowiadać dalej nie będzie — wyszła z pokoju.

Dziewczyna miała podobno wyjechać do Chicago, gdzie przebywa jeden ze świadków w procesie tiszaeszlarskim, z którym często bardzo przez cały czas pobytu swego w Nowym Jorku znosiła się listownie.

Przed ławą przysięgłych w Krakowie stawali w ubiegły piątek Antoni Syska, wójt gminy Chełmek w powiecie Chrzanowskim i Józef Klimczak, włościanin z wsi Libiąż. Pierwszy z nich był obwiniony o nadużycie władzy urzędowej, oraz wyłudzanie pieniędzy od wychodźców do Ameryki, którym za grubemi opłatami ułatwiał dostanie się do Prus — drugi o ułatwienie emigracji pewnemu włościaninowi obowiązanemu do służby wojskowej W skutek przeprowadzonej rozprawy sądowej uwolniono od zarzuconej mu winy Klimczaka, lecz na 8 miesięcy więzienia, obostrzonego raz w miesiąc postem zasądzono wójta Syskę.

Bartenjewa, mordercę Wisnowskiej, miał ułaskawić car i skazać go tylko na rok pokuty w monasterze Sołowiejskim koło Archangielska. Wiadomość tę podał paryzki *Figaro*, lecz dotąd nie potwierdziły jej dzienniki rosyjskie.

Wydalenie Policja wydaliła z Wiednia dra Cantalupi'ego, korespondenta „Corriere de Napoli" i „Gazetta Piemontese".

Uniwersytet lwowski liczył w ubiegłem półroczu zimowem 1102 uczniów zwyczajnych i 123 nadzwyczajnych. Z ogólnej liczby uczniów było zapisanych na wydziały: teologiczny 353, a to 70 na-

8)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Chłopak zaczerwienił się gwałtownie, usta zagryzł aż do krwi, ale nie rzekł ani słowa nauczył się już znosić dogryzki hrabiego Karola... hrabiego Karola, wprowadzającego go w arystokratyczne sfery, do których on tak pragnął się wcisnąć i w nich zostać do śmierci. Gospodarz, zauważywszy przykrość, jaką Karol wyrządził w rzeczy samej bałwochwalczo doń przywiązanemu Jasiowi, starał się zapobiedz dalszym żartom i odwrócił uwagę od tego drażliwego przedmiotu, nastając, żeby natychmiast zasiedli do stołu i zabrali się na serjo do trufli, które mogą ostygnąć i stracić przez to smak i zapach.

Dobrej rady usłuchali goście bez oporu i zaczęła się kolacja, przerywana tylko krótkiemi pochwałami podawanych potraw i genjuszu starego Stanisława, lub błyskotliwymi wybuchami francuskiego dowcipu hrabiego, po których następował ogólny śmiech i pełne adoracji spojrzenia Jasia, rzucane w stronę niedościgłego ideału. W miarę spożywanych potraw i wypróżnianych kielichów szampańskiego wina humor biesiadników wzrastał ciągle; nawet gospodarz rozchmurzył się całkiem, a z jego czoła znikł zupełnie ów podłużny fałd, tkwiący między oczami. Z wielką werwą i dowcipem opowiedział swym przyjaciołom dzisiejsze zdarzenie z Fiksem, przestrach tegoż i pośpieszną ucieczkę. Hrabia aż kładł się od śmiechu.

— *Oh! oh! C'est très amusant!* — wołał w chwilach, kiedy mu wybuchy śmiechu na to pozwalały — Władek, ty jesteś niezrównany w pomysłach... Cha! cha! Tyfus plamisty!... plamisty!

Po chwili spoważniał nagle, przestał się śmiać, a twarz swą przyoblekł w surową na pozór powagę, pod którą jednakże bystre oko mogło było dostrzedz kurczowe drganie muszkułów, powodowane tłumieniem wewnętrznego śmiechu... Wstał i biorąc świeżo nalany kielich, przemówił uroczystym głosem:

— Panowie! Wznoszę tu zdrowie zasłużonego obywatela, godnego naszego przyjaciela i dzisiejszego gospodarza — Władysława Kierbicza!.... Zasłużonego! Tak! nawet bardzo zasłużonego. Czyż nie jest zasługą prawdziwą jego ostatni czyn bohaterski? Jak drugi Almanzor, król Alpuhary, wniósł on zarazę do obozu naszych wrogów... Tak! Rzekł im: „Wy tak możecie umierać!" Jeżeli nawet nie poumierają, zawsze może to w nich wywołać poważne zaburzenia... w systemie trawienia — ze strachu. Niech więc żyje mściciel naszych procentów! *Vivat Ladislaus!*

I wychylił jednym haustem pełny kielich wina.

Gospodarz, śmiejąc się serdecznie, dziękował za toast. Wszyscy powstali, kolacja się skończyła. Przechodząc do położonego obok saloniku, nielitościwy hrabia miał jeszcze czas szepnąć zachwycającemu się jego wymową Jasiowi:

— Ty nigdy nie doczekasz się tak uroczystej chwili w życiu, żebyś zasłużył na toast przezemnie wnoszony, choćbyś zdołał rozniecić pożar grzesznej miłości w sercach dwunastu westalek. Oh! nie. Ty będziesz zawsze niedołęgą. Co prawda, to prawda, trzeba oddać Władkowi sprawiedliwość, że mimo jego wszystkich wad, bywa on czasem oryginalny i miewa niezrównane pomysły, a ty...

— *Mais cependant...* — zaczął swą obronę Jaś.

— *Laissez donc!* — przerwał mu niecierpliwie hrabia. — Mów co chcesz, nie zmieni to już mego zdania... Władek jest najtęższy bub, jakiego znam, a ty jesteś i będziesz zawsze niedołęgą.

Za panami wszedł do saloniku Mikołaj, wniósł on tam czarną kawę, likwor i papierosy i natychmiast dyskretnie się ulotnił.

Zostali sami.

Hrabia pierwszy przerwał milczenie, które zapanowało przez chwilę, zapytując przechadzającego się wszerz pokoju gospodarza:

— No, Władek, powiedz nam teraz, po co nas dziś tak na gwałt sprowadziłeś?

— Właśnie chciałem przystąpić do najważniejszej sprawy — odparł zagadnięty, zbliżając się do stołu i biorąc jednę filiżaneczkę pełną dymiącej kawy; usiadł obok i mówił dalej: — Słuchajcie! Doktor mi opowiedział dziś, że czytał własnemi oczami paszkwil, który ten błazen Wędzolski nabazgrał, czy kazał komu nabazgrać na... na Jadwigę.. na pannę Jadwigę Mołską. Chciałem właśnie poradzić się z wami... z tobą Karolku; co z tym fantem zrobić?

Hrabia słuchał z uwagą natężoną słów Władysława, a w miarę jak ten mówił, czoło mu się marszczyło, a około ust zarysował się jeszcze wyraźniej ów ironiczny uśmiech, wreszcie przerwał niecierpliwie:

— *Eh bien, ça vous gêne? Est ce que tu est jaloux?* Co cię może panna Jadwiga obchodzić?

Władysław starał się odpowiedzieć na te słowa lekceważącym śmiechem, nie udało mu się to jednak skrzywił tylko trochę usta i odrzekł:

— Ty zawsze tylko żartujesz, Karolsie.. O jakiej zazdrości może tu być mowa? Nie! Nie zazdrość, ale złość mię porywa na samą myśl, żeby taki błazen, taka małpa, obskurny parwenjusz śmiał się porywać na pannę, która należy do naszego towarzystwa, jest ulubienicą i wychowanką naszej ciotki.

— *Lari fari, lari fari!* mów sobie zdrów — mruknął zcicha Karol, lecz wnet głośno zapytał: — Czyś czytał ten paszkwil? Co on tam bazgrze?

— Nie! Sam nie czytałem. ale doktor mi opowiadał, że wyśmiewa się tam z niej, robi z niej żebraczkę z łaski pańskiej żyjącą, która niby to zastawia siecie na Józia marszałkowicza, która bałamuci równocześnie Walerjana Zienwicza i.. mnie.

— Cha! cha! cha! I ciebie... i ciebie! Słowo daję, że ten Wędzolski nie tak głupi, jak sądziłem dotychczas możeby go do naszego klubu zawerbować?.. Nie oburzaj się Władku, ale to prawie wszystko prawda, co on tam powypisywał, jeżeli w ogóle on to pisał, a nie sam doktor skomponował... Nasamprzód *elle flirte beaucoup cette demoiselle Hedvige*, mnie starego nie otumani, znam się na tem; dalej *elle est sans sou*, to prawda wiadoma wszystkim. a co do mądrego Józia, naszego zacnego kuzynka, to przyszłość pokaże— i śmiał się hrabia dalej niemiło, ironicznie.

Władysław, słuchając go, oniemiał chwilowo z podziwu i oburzenia. Wstał z krzesła, twarz mu się mieniła, to bladła to ponsowiała, oczy błyskały a usta, zaciśnięte w tej chwili, drżały tak, iż zdawało się, że słowa przecisnąć się przez nie nie mogą... Hrabia śmiał się ciągle.

— Karolu! Karolu! — zawołał wreszcie drżącym jeszcze z oburzenia, ale już umitygowanym głosem. — Tyle razy cię prosiłem, ażebyś przedemną nie udawał gorszego, niż jesteś w rzeczy samej. żebyś się nie drapował w ten nieznośny egoizm, który cię tak szpeci... Ja nie wierzę w te twoję pozę, znam cię doskonale i wiem, jaki jesteś w głębi, ale inni cię nie znają... Albo i teraz: cóż ci zawiniła ta biedna dziewczyna, której dobre imię pozwoliłbyś poniewierać takiemu... takiemu Wędzolskiemu?... Karolu, ty...

Podczas gdy to mówił gospodarz, hrabia także wstał, twarz jego dziwnie spoważniała, nawet ten uśmiech szyderczy znikł zupełnie, patrzył na drżącego z gniewu Władysława, a jego spojrzenie zdradzało że widok ten robi mu przyjemność, że dumny jest z tego uniesienia swego krewnego i przyjaciela. Po chwili jednak przerwał ten wzburzony potok słów Władysława, mówiąc:

— Dość Władek! Nie wiedziałem dotychczas, żeś się tak bardzo zaszłapał, chciałem tu dziś użyć bardzo pożytecznej nieraz broni — sarkazmu. Widzę jednak, że ona na nic się już tu nie przydała, że trzeba użyć poważniejszych argumentów, ażeby cię powstrzymać nad przepaścią.. uchronić od nieszczęścia całego życia...

I popatrzył śmiało, przenikliwie w oczy Władysławowi, który pod wpływem ostatnich słów hrabiego zmienił się nagle, głowę opuścił; a twarz jego okryła się gwałtowną falą rumieńców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rodowości polskiej i 283 narodowości ruskiej, prawniczy 683, filozoficzny 189,

W Towarzystwie wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej teatru hr. Skarbka odbyło się w zeszłą sobotę walne doroczne zgromadzenie członków. — Po udzieleniu dyrekcji absolutorjum z zawiadowania funduszami w roku ubiegłym wybrano do wydziału pp.: Hierowskiego, Kwiecińskiego, Pietraszewskiego, Skalskiego i Wysockiego; do komisji rewizyjnej panów: Jerzynę, Zawadzkiego i Zboińskiego.

Towarzystwo rozwija się pomyślnie; liczy obecnie 69 członków, posiada majątku własnego przeszło 10.000 zł. i udziela swoim członkom za niskim procentem pożyczki w ratach spłatne, a w razie nieszczęśliwych wypadków nawet bezzwrotne zapomogi.

Regulacja rzeki Soły w powiecie żywieckim będzie prawdopodobnie rozpoczęta w r. b. W skutek petycji wniesionej do sejmu przez reprezentacje tego powiatu przedstawił tę sprawę Wydział krajowy władzom rządowym, a zaznaczając, że regulacja tej rzeki stanowi część wypracowanego przez rząd jeneralnego projektu regulacji rzek podkarpackich, oświadczył się za bezzwłocznem rozpoczęciem robót regulacyjnych gdyż intenzywna kultura i wysoka wartość gruntów położonych nad rzeką Sołą, wymagają rychłego zabezpieczenia jej brzegów. Obecnie na memorjał Wydziału krajowego oświadczyło ministerstwo rolnictwa gotowość popierania funduszami państwowemi robót regulacyjnych na rzece Soły, a to w ten sposób, iż z ogólnego kosztu poniosą $^1/_3$ część nadbrzeżni mieszkańcy, fundusz krajowy zaś i państwowy fundusz regulacji wodnych pokryją po połowie resztę kosztów.

Wspomnienie z przed lat dwudziestu i trzech. Było to w Pradze w r. 1867 w domu X. Wacława Sztulca, wiernego przyjaciela Polski; w dzień imienin tego kapłana-patrjoty, 29 września, spotkali się przy jednym stole przywódcy ruchu narodowego: Władysław Rieger, Jireczek, Zeithammer, Tonner, — z Polaków byli Jerzy Lubomirski, najgorętszy w swej generacji przedstawiciel pobratymstwa słowiańskiego, Bronisław Zaleski, niegdyś wygnaniec w stepy Kirgizkie, następnie emigrant — i młody naówczas dziennikarz, Ludwik Dębicki.

Był to dzień, w którym stronnictwo narodowe czeskie odniosło w wyborach pierwsze swe zwycięstwo. Powodzeniem tem umysły były podniesione, a podniosłości uczuć ludziom tym nie brakowało. Wszczęła się dyskusja, która od godz. 5 popołudniu trwała przez noc całą do świtu. Mówiono o losach dwóch narodów i całej Słowiańszczyzny. Nie obeszło się bez wzajemnych wyrzutów i rekryminacji. Rieger, który wówczas w pełni sił imponujące czynił wrażenie, zwłaszcza, że był to przywódzca swego narodu, Deakiem czeskim zwany — wyrzucał Polakom, że przez uchwały z 2 marca 1867 r., czyli przez obesłanie Rady państwa, osłabili solidarność słowiańskich żywiołów w Austrji, ułatwili zapewnienie hegemonji węgierskiej. Lubomirski wielki tej uchwały przeciwnik nie bronił, ale odrzekł Riegerowi: „nie my lecz wy depczecie solidarność słowiańską, skoroście pojechali na wystawę moskiewską w chwili, gdy Rosja Polskę, walczącą za naszę i waszę wolność, gnębi tak okrutnie“.

Rieger tłumaczył się, zapewniając, że podróż ta była tylko demonstracją przeciw Niemcom, że on nie szczędził sposobności, aby Rosjanom mówić o niesprawiedliwości w obec Polski — dodawał nadto z głębokiem przekonaniem, że on i jego przyjaciele polityczni są stanowczymi przeciwnikami panslawizmu, który przygotowuje groby dla każdego narodu słowiańskiego poszczególnie, że widzą oni przyszłość Czech tylko w Austrji i z Austrją na podstawie prawa historycznego korony św. Wacława — i dążą do porozumienia z Węgrami, gdyż mają tę samą podstawę prawną.

Na ten wywód programowy Riegera, na bardzo rozumne uwagi Zeithammera, w którym się zapowiadał niepospolity mąż parlamentarny, na zapewnienia o sympatji dla Polaków ze strony Sztulca i Tonnera odparł Lubomirski, jakby w proroczym duchu:

Wy dziś jesteście panami ruchu narodowego, który ogniem piersi waszych rozgrzaliście, — ale zważajcie, gdy zaczniecie demonstrować z Moskwą, aby straszyć Niemców — wychowacie pokolenie, które przyjdzie i obali was, a z wami ideę niepodległych Czech. Te nowe żywioły już wzrastają, jednoczą się na ulicy Różanej — (tak wówczas zwano związek stronnictwa młodoczeskiego od redakcji *Narodnych Listów* braci Gregrów znajdującej przy ulicy Różanej). Zwracając się do Riegera, Lubomirski dodał: „ty dziś jesteś trybunem twego ludu, — jutro, za lat dziesięć, najdalej za lat dwadzieścia stracą cię, zaprzeczą ci twoich zasług — i pójdą do Moskwy, — a wtedy wspomnisz, że sam im wskazałeś drogę, bo pierwszy pojechałeś na wystawę moskiewską. Taką jest konsekwencja kroków nie szczerych, dla demonstracji wbrew przekonaniu robionych.“

Dziś gdy Rieger wszelkie godności i zaszczyty przez współobywateli mu złożone odrzucił, gdy Staroczesi na całej linji pokonani, a z nimi idea niezawisłości narodowej czeskiej, gdy tryumfuje panslawizm z „Różanej ulicy“ i prowadzi naród czeski na bezdroża i do zaparcia się wszelkich wyższych uczuć i zasad — prorocze słowa Lubomirskiego nabierają dziwnej wagi.

Ostatni spis ludności w Niemczech z 31 grudnia r. z. wykazuje że liczą one 49,422.928 mieszkańców, że przeto w ostatniem pięcioleciu ludność Niemiec zwiększyła się o 2,665.138 osób.

Według tego spisu posiadają Prusy 29,959.388 mieszkańców, Bawarja 3,589.382, Saksonja 3,500.513, Witembergja 2,035.443, Badeńskie 1,656.817, Alzacja z Lotaryngją 1,603.987.

Bunt przeciw Sarze. Mieszkańcy prawowiernego miasta Norwich w Stanach Zjednoczonych bunt podnieśli przeciw Sarze Bernhardt, która i miasto to i mieszkańców jego w wędrówce artystycznej po Ameryce obecnością swoją i występami uraczyć postanowiła. Czcigodni obywatele Norwichu dowiedzieli się, że artystka nie uczęszcza regularnie na modlitwy do zborów, że pozwala sobie używać zbyt śmiałych i wolnych frazesów, że po godzinie 9tej wieczorem zamiast w domu, bawi często na mieście, że wreszcie niewiadomo co to za węże są, których używa na scenie. W obec tylu ciężkich zarzutów 1500 członków jednego ze zborów postanowiło na przedstawieniach Sary nie bywać. Podczas ostatniego swojego kazania, osnutego na przykazaniu biblijnem: „Nie miłujcie rzeczy ziemskich“, duchowny Levelly Prat zapowiedział, iż każdy z wiernych, któryby wiedziony ciekawością, znalazł się w teatrze i oglądał w nim oblicze artystki, palcami wytykany będzie na ulicach i niewątpliwie ściągnie na siebie gniew Najwyższego.

Wąż morski. Mamy zwyczaj śmiać się z „węża morskiego“, a jednak jakieś zwierzę podobne do węża zamieszkuje morskie tonie. Dzienniki francuskie donoszą bowiem, iż rybacy z Isigny złowili na wybrzeżu Bouzenoville potwora morskiego ruchami bardzo przypominającego węża, kształtem zaś zbliżonego do polipa. Cielsko potwora ma średnicy 6 metrów (przeszło 9 łokci) grubość jego ku środkowi dochodzi do 4 metrów (blisko 6 łokci). Zanim zdołano go wyciągnąć na ląd i zabić, porwał wszystkie sieci rybakom.

Korespondencja Administracji. *Wp 7. w Krowince, p. Trembowla. Przeglądu* z daty 30 i 31 marca nie było w tym roku, gdyż 29 i 30 marca były Święta Wielkanocne. Ten zaś numer *Przeglądu*, który wyszedł wieczorem we wtorek 31 marca nosił już datę 1 kwietnia. — Szanownym prenumeratorom z dyecezji krakowskiej, którzy reklamują *Przegląd* z dnia 26 marca, donosimy, że *Przeglądu* z tą datą nie było, gdyż dnia 25 marca było uroczyste święto, którego w naszej dyecezji nie przenoszono na poniedziałek po Przewodnej niedzieli

Teatr. Dziś w poniedziałek „Lew sejmowy“, komedja w 1 akcie i „Sen nocy letniej“, komedja w 5 aktach.

Literatura i Sztuka.

Opera. Sobotnie przedstawienie „Aidy“ wypadło bardzo dobrze. Obie artystki, panny Russel i Heller huczne zbierały oklaski, szczególnie panna Heller. U panny Russel czuć było chwilami znużenie, jednak bez szwanku wytrwała do końca. Natomiast panna Heller zachowała swój piękny i świeży głos przez całe przedstawienie, a po scenie w przedsionku sądowym wywołaną była dziewięć razy.

W. Wł—i.

* **Świata** numer 7 (z dnia 1 bm.) nie zrobił zawodu prenumeratorom tego sympatycznego wydawnictwa, chociaż zeszyt ten wyszedł pod datą „prima-aprilis“.

Przeciwnie; począwszy od wstępnej winietki ołówka p. Tondosa cała ilustracyjna szata kwietniowego zeszytu wskazuje, że redakcja *Świata* z godną pochwały starannością dba o dobór ilustracyj i ich artystycznej wartości. — Tej wartości odmówić nie podobna dwom wdzięcznym obrazkom, pomieszczonym w kwietniowym zeszycie: sielance p. Wierusza Kowalskiego, przedstawiającej jazdę orszaku ślubnego do kościoła, tudzież charakterystycznemu obrazkowi p. Kaufmana, który wiernie podchwycił typ naszych żydów. — Prócz tych i kilku innych ilustracyj pomysłu i wykonania pp. Fabiańskiego, Mniszcha i Tondosa, zdobią zeszyt kwietniowy udatne portrety: nieodżałowanego przewódzcy niemieckich katolików dra Windthorsta, czeskiego dramaturga Jarosława Vrchlickiego, znakomitego naszego okulisty dra Ksawerego Gałęzowskiego, Chaplina i Mäterlincka, a wreszcie świeżo zmarłego czerwonego księcia Hieronima Napoleona Bonapartego.

W części literackiej idzie dalszy ciąg humoreski niestrudzonego i zawsze świeżego w pomysłach gawędziarza p. Alberta Wilczyńskiego p. t. „Wycieczka na Krzyżne“, po niej T. T. Jeża „W sprawie powieści“, następnie dalszy ciąg komedji Vrchlickiego „Uszy Midasa“, a po nich „Ruch muzyczny“ pióra p. Jana Galla, oraz kronika literacka i bibljograficzna.

W dodatku dołączono siódmy arkusz powieści p. Walerji Marrené p. t. „Janurg“ i siódmy arkusz poematu Lamartine'a w przekładzie p. A. L...ckiego.

* **Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“** (organ Towarzystw gimnastycznych), opuścił prasę Nr. 4 z kwietnia r. b. Treść: Reforma. — Ćwiczenia publiczne uczniów Sokoła lwowskiego. — Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Sprawy szkolne.

* **„Przegląd powszechny“.** Zeszyt 4 za miesiąc kwiecień zawiera: Windthorst i Bismark, przez ks. M. Morawskiego, T. J. — Szkoła Hozjusza w Prusiech, przez dra F. Konecznego. — „Laska marszałkowska“, Sarbiewskiego Studjum kaznodziejsko-literackie (dok.), przez Włodzimierza Piątkiewicza, T. J — Rzut oka na wpływy nowoplatońskie w średnich wiekach, II. (dok.), przez dra Witolda Rubczyńskiego. — Podróż do puszcz północy i na stepy Kaukazu. (Ułamki ze wspomnień wygnańca z r. 1861 do 1862) II. przez Marjana Dubieckiego. — Historyczny rozwój nihilizmu w Rosji, przez ks. Stanisława Załęskiego — Rozwój teoryj fizycznych, przez dra Franciszka Tomaszewskiego. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Z pism czasowych. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego. — Sprawy Kościoła. — Irlandja w r. 1891. List II przez Edmunda Naganowskiego. — Z podróży po Brazylji. Zapiski dotyczące kolonizacji tego kraju II, przez Witolda hr. Skórzewskiego. — List z Antwerpji o polskich wychodźcach do Brazylji.

Część ekonomiczna.

§ **Licytację** na dostawę mąki do wypiekania sucharów rozpisała intendantura I. korpusu armji, którego naczelna komenda znajduje się w Krakowie. Potrzebna ilość mąki dla Krakowa wynosi 1717 centn metr., jakość jej winna odpowiadać numerowi 5-mu mąki pszennej młynów budapeszteńskich. Termin do wniesienia ofert po dzień 20 kwietnia b. r.

§ **Dyrekcja gal. Towarzystwa kred. ziemskiego,** spełniając uchwałę ostatniego zgromadzenia delegatów, sprosiła miejscowe instytucje finansowe, które trudnią się udzielaniem hipotecznego kredytu, na wspólną naradę celem wzniesienia memorjału do Koła polskiego w Wiedniu przeciw procedurze sądów cywilnych przy ekstyrkacji długów z nieruchomości, przymusowo w drodze licytacji sprzedanych. Narada odbędzie się dnia 11 b. m. i będzie dalszym ciągiem usiłowań podjętych już w tej sprawie przez lwowskie instytucje finansowe pod przewodem Banku krajowego.

§ **W sprawie regulacji taryf towarowych** na kolejach państwowych i prywatnych, oraz w sprawie uchylenia zaprowadzonych przez rząd węgierski opłat przewozowych (Ueberfuhrsgebühren) odpowiedziało ministerstwo handlu Wydziałowi krajowemu, że sprawę tę studjowała od dłuższego czasu jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych i prace jej około oznaczenia zasadniczych podstaw dla zestawienia nowej towarowej taryfy mają być już w głównej części ukończone. Wedle zapewnienia ministerjalnego miała jeneralna dyrekcja przy wypracowaniu swych wniosków uwzględnić wszystkie ważne okoliczności, a przedewszystkiem nową taryfę towarową państwowych kolei węgierskich skutkiem czego ta nowa przyszła taryfa wykazując wszędzie znaczne zniżenie, okaże się odpowiednią nietylko w obec potrzeb ruchu lokalnego i wewnętrznego, lecz także sprowadzi równowagę w obec taryfy węgierskiej. Nowa taryfa ma wejść najpóźniej 1 lipca w życie, a jak się ministerstwo spodziewa, wywrze daleko sięgający wpływ na taryfy wszystkich prywatnych kolei.

Co się zaś tyczy wprowadzonych na kolejach węgierskich opłat przewozowych (Ueberfuhrsgebühren), to sprawa ta, jak niemniej stojąca z nią w związku sprawa taryfowa linji Stryj-Ławoczne, ma być ostatecznie załatwioną w toku obrad, prowadzonych z rządem węgierskim

§ **Na piątkowy targ wiedeński** na galicyjską nierogaciznę przypędzono sztuk 1672. Wśród bardzo żywego ruchu płacono po 39—44 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 4 kwietnia.

(Z) Byłoby ciekawą rzeczą zestawić wykaz tych licznych bankructw, które w r. 1890 wykreśliły ze spisu miljonerów wiele nazwisk dobrze zapisanych w świecie finansowym i instytucyj, które zdawały się stać na granitowych fundamentach. Okazały szereg tych bankructw zwiększa się nadzwyczajnie w roku bieżącym, i ofiarę ich podają zarówno spekulanci amerykańscy jak poważne na oko firmy Francji, Włoch, Anglji i Niemiec. Ubiegły tydzień znów dorzucił nowe ofiary molochowi mamony pożerającemu, jak ów mitologiczny bożek Saturn, własne dzieci. Znów posypały się wieści o bankructwach w Paryżu Berlinie, Livornie, Rzymie i Nowym Yorku, a finałem było urzędownie ogłoszone państwowe bankructwo Argentyny. Idzie to na rękę berlińskiej kontrminie, bo już zdawał się wyczerpywać jej arsenał plotek i baśni, rodzących zniżkę i już stawało się prawdopodobnem, iż, posiłkowana przez poważne dziennikarstwo, zwycięży w Berlinie falanga zwyżkowa i mimo oporu baissistów znów popłyną w górę przesadnie już wysokie notowania wielu akcyjnych papierów. Aliści niespodzianie nadbiegły posiłki kontrminie — gdyż właśnie w chwili, kiedy już zużyły się i spowszedniały narzekania na upadek niemieckich kopalń węgla, skąd nie biorą go portowe składy w Hamburgu i Bremie, zaopatrujące się w węgiel angielski lub belgijski, kiedy już przestano wierzyć w wiadomość w rozluzowanie się kartelu szynowego — wtedy sytuację srogo zagrożonej kontrminy uratowały bankructwa włoskie i argentyńska niewypłacalność. Zdobyła się przeto ponownie na świeże ataki, i im to mamy do zawdzięczenia, że na naszej giełdzie, pomimo pewności, że niebawem stanie nowy, dla Austrji korzystny traktat z Niemcami, pomimo wzmagającej się rentowności naszych kolei i przedsiębiorstw przemysłowych — ubiegły tydzień zaznaczył się spadkiem wszystkich rent państwowych, zapisał się na cedule giełdowej obniżką wielu akcyj: bankowych, transportowych i przemysłowych, a w ogólnej rejteradzie ocalały jeno papiery loteryjne i nieliczne akcje bankowe, jak czeskie Uniony i Länderbanki. Naprzeciw spadku kursowego papierów publicznych stał wzrost wartości waluty w ubiegłym tygodniu, wzrost, który przypisywano powszechnie zakupnom złota przez rząd węgierski, czynionym i sięgającym do sum bardzo powszechnych.

Oto zestawienie notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	311·75	—	300 75
„ węgier	342 75	—	339 —
anglobanki	165 75	—	164 75
uniony	248 —	—	238 60
bankvereiny	117·50	–	116·50
länderbanki	218·60	—	219·50
ludwiki	213 50	—	211 90
czerniowieckie	238 75	—	238 —
renta papier	92 60	—	92 15
„ srebrna	92 45	—	92 10
austrj. złota	110·80	—	110·60
„ papier	101 95	—	101 85
węgier. złota	105 10	—	105·05
„ papier.	101·25	—	101 05

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 6 kwietnia (pryw.) Przeznaczony do Brazylji poseł Hengelmüller odpłynie za 3 tygodnie. Ma on się zająć badaniem losu emigrantów z Galicji.

Belgrad 6 kwietnia (pryw.) *Videlo* donosi: „Garnizon stolicy był przez kilka nocy skonsygnowany. Główne ulice przebiegały oddziały jazdy; regent Belimarkowicz wydał rozkaz komendantowi placu — z pominięciem ministra wojny — żeby patrole wojskowe żadnego gromadzenia po ulicach nie dopuszczały. Konak i mieszkania regentów są pilnie strzeżone. Ludność cała i świat dyplomatyczny mocno zaniepokojony; nikt nie wie, jaki jest powód ostrożności, które miastu nadają pozór miasta oblężonego. Słychać tylko o wykryciu zamachów na dynastję i regentów. Wiadomościom tym nie zaprzeczono“.

Bukareszt 6 kwietnia (pryw.) Ajent rosyjski Motilew, znany ze sprawy Łuckiego, przebywa w Płojeszti. Liczni emigranci rosyjscy, oddawna tu osiadli, mają być wydaleni.

Nowy Jork 6 kwietnia (pryw.) Prezydentowi Stanów Zjednoczonych wręczono memorjał z licznemi podpisami, żeby się starał o uzyskanie Palestyny dla żydów według idei Montefiori'ego. Koszta mają pokryć składki. Hirsch popiera ten zamiar lubo nie zaniechał kolonij żydowskich w Argentynie

Petersburg 6 kwietnia (pryw.) Na budowę portu handlowego w Teodozyi wyznaczono 1,450.000 rubli. Sebastopol będzie wyłącznie wojennym portem Kapitaliści rosyjscy będą budować gościniec od morza Kaspijskiego do Teheranu Perska srebrna moneta otrzyma w Rosyi kurs dla ułatwienia handlu

Paryż 6 kwietnia (pryw.) Kongres astronomiczny uchwalił, aby w czerwcu i lipcu 18 obserwatorjów dokonało fotograficznych zdjęć firmamentu przy świetle elektrycznem według przydzielonych im okręgów, tak, że się całość złoży.

Rzym 6 kwietnia (pryw.) Komisja śledcza odpłynęła do Afryki; kwaterować będzie nie w Massawie, ale w Gindzie.

Berlin 6 kwietnia (pryw) Potwierdza się doniesienie jednego z pism, że Bismark za czasów Wilhelma I wyrobił Krügerowi naczelnikowi tajnej policji, prezent w postaci 50.000 marek z funduszu welfickiego

Sofja 6 kwietnia (pryw.) Suchorukow, kawas (policjant) rosyjskiego konsulatu, przyznał się już wobec przekonywających dowodów przed sędzią śledczym, że to on pisał listy do księcia Ferdynanda i do jego matki księżnej Klementyny, wzywając ich, aby w ciągu kwietnia opuścili Bułgarję, gdyż inaczej zamordowani zostaną.

Liczba aresztowanych żebraków macedońskich, u których znaleziono po sto i dwieście monet złotych, wynosi już sześciu.

Rzeczoznawcy sądowi orzekli, że pismo Suchorukowa, znajdujące się w aktach jednego z poprzednich procesów, jest identyczne z pismem listów bezimiennych wysyłanych do ks Ferdynanda i do jego matki.

Suchorukow trzymany jest w więzieniu pod silną strażą.

Wiedeń 6 kwietnia. Lapenna, były poseł z Dalmacji i prezydent senatu, umarł tu dzisiaj.

Rzym 6 kwietnia. Na pierwszą połowę maja zwołał Papież konsystorz Na konsystorzu tym mianowanym zostanie marszałek dworu papiezkiego Scilla kardynałem.

Kardynałami mają zostać także: arcybiskup wiedeński Gruscha i nuncjusz papiezki w Paryżu. Nuncjuszem w Paryżu zostanie prawdopodobnie Ferrata, Jacobini nuncjuszem w Lizbonie, a Volpe marszałkiem dworu papiezkiego.

Sofja 6 kwietnia „Agence Balcanique“ donosi, że policja znalazła wczoraj w pewnym prywatnym ogrodzie tutejszym kilka zakopanych naboi dynamitowych z mechanizmem, służącym do ich zapalenia. Policji dała o tem znać żona właściciela tego ogrodu.

Wiedeń 6 kwietnia. Do *Polit Corr.* donoszą z Sofji, że komisja składająca się z oficerów artylerji zbadała dokładnie bombę, znalezioną na ulicy i stwierdziła, że bomba ta nie mogła eksplodować. Sfery kompetentne są zdania, że podrzucenie tej bomby miało na celu tylko wprowadzenie w błąd policji i oderwanie jej od poszukiwań morderców Belczewa.

Praga 6 kwietnia. Na wczoraj zwołali robotnicy zgromadzenie, które miało się zająć obchodem 1 maja. Policja zakazała odbyć to zgromadzenie. Mimo tego zakazu zebrało się wielu robotników na wyspie strzeleckiej. Policja rozproszyła ich i nie puszczała na wyspę strzelecką dalszych tłumów, cisnących się z miasta. W ulicy Ferdynanda zebrały się tłumy i zachowywały się tak zuchwale, że policja musiała energicznie przeciw nim wystąpić, rozprószyć je i aresztować pięciu robotników.

Berlin 6 kwietnia. *Nordd Allg. Ztg.* donosi, że cała eskadra niemiecka, krzyżująca na wodach chińskich, otrzymała rozkaz udania się na wybrzeża chińskie.

Rzym 6 kwietnia. Papież odbył wczoraj cercle, rozmawiał długo z kardynałami i innymi książętami kościoła

Rouen 6 kwietnia. Pogrzeb Pouyer Quertiers odbył się tutaj przy bardzo wielkim udziale ludności.

Munkacs 6 kwietnia. Biskup Pasztelyi umarł.

Ateny 6 kwietnia. Izba uchwaliła pozostawić w zawieszeniu aż do przyszłej sesji sprawę postawienia Trikupisa w stan oskarżenia. Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie izby.

Bruksela 6 kwietnia. Otwarto tu kongres robotników belgijskich, zwołany celem omówienia sprawy powszechnej bastówki. Prezydent kongresu Defuisseaux zdawał sprawozdanie z przebiegu obrad kongresu paryskiego, chwalił i zalecał do przyjęcia powzięte na nim uchwały. Rada stronnictwa robotniczego w sprawozdaniu swem wyraziła się przeciwko bezzwłocznemu rozpoczęciu powszechnej bastówki, gdyż rewizja konstytucji przyjdzie wkrótce pod obrady.

Grussa 6 kwietnia. Arcyksiążę Reiner złożył tu wizytę królowej angielskiej.

Marburg 6 kwietnia. Władze rozwiązały dwa zgromadzenia niemieckiego stowarzyszenia ludowego. Jedno z tej przyczyny, iż odbywało się bez pozwolenia władz, drugie dla tego, iż przeszkadzano w kontrolowaniu, czy wchodzą na posiedzenia tylko ci, którzy mają prawo wstępu.

Rzym 6 kwietnia. O zatargu ze Stanami Zjednoczonemi pisze tutejszy dziennik *Opinione*: „Podczas gdy zajście w Nowym Orleanie jest przedmiotem rokowań dyplomatycznych, rozwija telegraf Stanów Zjednoczonych zdumiewającą płodność w puszczaniu w świat najpotworniejszych wieści o Włochach. Codziennie wychodzą z Ameryki takie doniesienia, dające wymowne świadectwo o nienawistnem usposobieniu Stanów Zjednoczonych względem Włoch.“ *Opinione* wylicza wiele takich doniesień i kończy swoje uwagi słowy: „Wszystkich ludzi, którzy przywiązują wagę do tego, ażeby między państwami istniały przyzwoite stosunki, przejąć musi głębokim smutkiem to, że Stany Zjednoczone usiłują wciąż odroczyć załatwienie kwestji, która polega głównie w tem, czy wolno jest państwu jednemu usuwać się od wypełnienia zasadniczego zobowiązania, przyjętego względem drugiego państwa, t. j. że poddani tego państwa znajdą opiekę prawa.“

Cieszyn 6 kwietnia. Władze rozwiązały zgromadzenie w Bartelsdorf, na które pomimo zakazu zebrało się około 1.000 górników z Ostrawy i na którem przemawiali obcy socjaliści.

Konstantynopol 6 kwietnia. *Agence Constantinople* donosi, że zajście w Ueskueb załatwiono całkiem po myśli żądań ambasadora austrjackiego br. Calice. Wali turecki w Kossowie złożony został z urzędu i zastąpiony prowizorycznie przez gubernatora Pristiny, nadto zastósowała się Porta do wszystkich innych żądań Calice'a i dała satysfakcję taką, jakiej Calice żądał. W ten sposób załatwiono całe zajście.

Belgrad 6 kwietnia. Skupczyna przyjęła artykuł dodatkowy do ustawy prasowej, postanawiający, że dziennikom nie wolno zaczepiać Milana, gdyż jest on członkiem rodziny królewskiej.

Garaszanin przemawiał przeciwko temu artykułowi i razem z pięciu innymi posłami głosował przeciw niemu.

Praga 6 kwietnia. Namiestnik imieniem Cesarza złożył Riegerowi kondolencję z powodu śmierci jego żony.

Bruksela 6 kwietnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu kongresu robotniczego przyjęto po długiej i burzliwej debacie wniosek Voldersa, redaktora dziennika *Le Peuple* — że gdyby parlament po ferjach wielkanocnych nie przystąpił zaraz do obrad nad rewizją konstytucji, wówczas rada jeneralna stronnictwa robotniczego ma prawo odroczyć powszechną bastówkę aż do załatwienia budżetu przez izby, potem jednakże musi działać energicznie.

Paryż 6 kwietnia. Bastuje tu kilkuset robotników w farbiarniach skór.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. W. br. Militrowa z Strutyna. Wł. Gniewosz z Kontów. O. Schnell z Firlejówki. K. hr. Dieduszycki z Siechowa. W. hr. Della Scalla z Bukowiny. T. Cieński z Drohiczówki. E. Rozwadowski z Turówki. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Z. Kozłowski z Wiednia. Wł. Stojowski z Buczacza. J. Rakowski z Hermanowic. Padlewski z Brzeżan. O. Voss z Szczecina. M. hr. Wołański z Panszówki. S. Birke z Kijowa. J. Starzyński z Baranowa.

HOTEL ANGIELSKI. R. Adamski z Baligrodu. H. Machnowski z Włodzimirzec. J. Prochaska z Zrotowiec. A. Szymanowski z Trościańca. S. Smalawski z Balic. W. Heller z Rzeszowa. K. Udrycki z Stanisławki. S. Szankowski z Halicza. W. Chołoniewski z Nahaczowa.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred	300 75	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	95 70	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg.	339 —	Akcje tytoń.	158 —
Anglobanki	163 60	Gal. obl. indem.	105 50
Uniony	237 75	Elbethale	219 75
Ludwiki	212 75	Länderbanki	219 30
Nordbany	277 —	Renta zł. węg.	105 15
Lombardy	117 37	Bankvereiny	116 75
Losy tureckie	36 20	Renta węg pap.	101 20
Staatsbahny	248 —	Ruble	1 36 75
Czerniowieckie	238 —		

Usposobienie chwiejne

Lwów. Z Izby handlowej 6 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211 —	214 —
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	236 0	239 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a	306 50	309 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. *Listy dłużne za 100 zł.*

G. Z. kr. wł (daw. 6%) 2% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4 *Obligi za 100 zł.*

Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic fund. propinacyjnego 4% „	92 75	93 45
Bukow fund. propin. 5% w a	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	100 70	101 40
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. *Losy.*

Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. *Monety.*

Dukat holenderski	5.37	5.48
Napoleondor	9.08	9.23
Półimperjał rosyjski	9.47	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.35¼	1.37¼
100 marek niemieckich	56.35	56 95

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	[illegible]	Pociąg osobowy	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·58
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4 48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

49)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— A to w jaki sposób?

— Czytałaś pani moje ogłoszenie w „Timesie“ Otóż jeśli nie otrzymam na nie odpowiedzi w ciągu tygodnia, przekonam się przeto, że osoba, która na dworcu spotkała Leonją Lemarque, dnia 5 go lipca, miała udział w jej zamordowaniu.

— A w takim razie, cóż pan zamierzasz uczynić?

— Będzie wtedy moją, lub pana Distin'a rzeczą wykryć tego człowieka.

Dochodzili w tej chwili do drzwi hotelu, i tam Heathcote pożegnał Dorę.

— Sądzę, że się spotkamy jeszcze w Paryżu,— rzekł. — Jeżeli Wyllard będzie potrzebował zobaczyć się ze mną, wie gdzie mię znaleźć.

— Więc nie wracasz pan jeszcze do domu?

— Nie; pewno pozostanę tu jeszcze.

— A tymczasem biedna Hilda radaby jednej chwili zobaczyć pana w Kasztanowym Gaju.

— Jeszcze może poczekać, — odpowiedział Edward. — Rzecz to przykra bez wątpienia; ale skoro powrócę, będę mógł udzielić Bothwellowi skutecznej pomocy do owego przyszłego gospodarstwa.

Po pożegnaniu, Heathcote poszedł zwolna w stonę Bulwaru, zastanawiając się nad niespodzianem przybyciem Wyllard'a i jego żony do Paryża. Powód, jaki podał Juljan, nie wyglądał na dostateczny. Wprawdzie był on wielkim miłośnikiem dzieł sztuki i nieraz jeździł do Londynu dla zakupu obrazów, ale dziwnem się zdawało Edwardowi, że ta wycieczka do Paryża wypadła właśnie podczas jego pobytu w tem mieście. Któż wie, czy jej nie spowodował niecierpliwy niepokój Dory, co do sprawy wiążącej się poniekąd z przyszłemi losami jej kuzyna, i czy męża do tego nie namówiła?

Ale to ostatnie przypuszczenie wkrótce upadło. Znał dobrze prawość charakteru Dory, więc nie mógł przypuszczać, ażeby i tym razem nie była szczerą.

Jeśliby zaś i Wyllard ze względu na dalsze losy Graham'a przyjechał tutaj, dlaczegożby potrzebował z tem się ukrywać? Zresztą, okazywał się dotychczas najzupełniej na to obojętnym. Jednak Edward nie umiał dziś pozbyć się myśli, że nie dla czego innego, tylko dla bliższego przysłuchania się tej sprawie, przyjechał nad Sekwanę. Sposób, w jaki dziś go wypytywał o dalszy postęp poszukiwań, zdawał się o tem świadczyć. Pod jego pozorną obojętnością, bystre oko prawnika zdołało dostrzedz żywe zajęcie i czujność wytężoną.

Zastanawiając się bliżej nad charakterem Wyllarda, i sądząc go według tego, Edward tem mniej sobie umiał wytłumaczyć jego obecne usposobienie. Był to człowiek pod każdym względem zacny i bez zarzutu, najlepszy mąż i wzorowy pan dla podwładnych, — ale ostatecznie żył zawsze dla siebie wyłącznie i własnego tylko szukał szczęścia. Zkądże mu więc przyszło tyle się zajmować sprawą, która go w niczem nie obchodziła.

ROZDZIAŁ XVI.

Tydzień upłynął od owego spotkania. Julja kupiła na licytacji w hotelu Drouot kilka pomniejszych pereł galerji La Rochejacquelin, dając pożądanemu Rafaelowi przejść do narodowych zbiorów. Zwiedzał jednocześnie z żoną Paryż i jego okolice, ciesząc się przyjemnością, jaką jej sprawił widok miejsc niegdyś znanych w młodości.

Nie było dotychczas żadnej odpowiedzi na ogłoszenie Heathcote'a. Otrzymał tylko od Distin'a list następującej treści:

„Udało nam się cokolwiek pozyskać w ostatnich czasach. Torebkę podróżną Leonji Lemarque znaleziono na stacji Charing-Cross, gdzie ją zapomniano w sali poczekalnej dnia 5-go lipca, zaraz po przybyciu parostatku z Duvru. Mam ją obecnie u siebie. Zawiera parę sztuk bielizny, znaczonej literami *L. L.*, oraz pantofelki, szczotkę i grzebień; — ale żadnych tam nie ma papierów, ani niczego, coby mogło dać najmniejszą poszlakę co do powodów, które sprowadziły pannę Lemarque do Londynu. Udało się odszukać dorożkarza, który w tym samym dniu z rana, przewoził młodą panienkę i jakiegoś mężczyznę wysokiego wzrostu, wyglądającego na człowieka wyższego stanu, z Charing-Cross do dworca stacji w Paddingtonie. Nie mieli z sobą żadnych pakunków. Dorożkarz sądzi, że mógłby poznać owego mężczyznę, zobaczywszy go znowu; ale powierzchowności jego nie umiał dokładnie opisać, z wyjątkiem tego, że był to młodzieniec bardzo przystojny i na pana wyglądający. Mówił ciągle po francusku do towarzyszki, zkąd ten człowiek przypuszczał, że dziewczyna była Francuzką. Zdawali się być z sobą w bardzo przyjaźnym stosunku. Widział, jak weszli oboje w Paddingtonie do dworca, na kilka minut przed odejściem pociągu. W fotografji zdjętej ze zmarłej, którą mu okazano, poznał stanowczo tę samą osobę, którą wiózł wtedy.

Na tem się skończyły zdobycze dotychczasowych poszukiwań Distin'a. Szczegóły owe rzucały złowrogi cień na człowieka, który w owym dniu towarzyszył Leonji Lemarque. Gdyby nie poczuwał się on do żadnej winy w stosunku swoim z osamotniałą cudzoziemką, byłby niezawodnie odpowiedział na ogłoszenie i dał wiedzieć, jaki miał udział w jej dziejach.

Heathcote zastąpił poprzednie swe podanie do „Timesa“ innem następującej treści:

„Uprasza się usilnie pana Jerzego, który przebywał przez lat kilka w Paryżu około roku 1871, a teraz znajduje się w Anglji, lub też kogokolwiek z jego bliższych znajomych, o niezwłoczne porozumienie się z panem Distin'em adwokatem zamieszkałym na Furnival Innie.“ Lubo nie wielkiego spodziewał się skutku z tego drugiego ogłoszenia, uważał je za potrzebne. Może też da na nie odpowiedź jaki rzemieślnik, który niegdyś pracował dla owego pana Jerzego, lub inny człowiek tego rodzaju, coby ułatwiło dopełnienie ogniw w dziejach Marji Prévol i jej tajemniczego kochanka.

Spędziwszy kilkanaście dni w Paryżu, Heathcote poczynał mniemać, że go już dalej nie doprowadzą usiłowania, podejmowane z tak mozolnym trudem. Na razie, postępy jego w tym kierunku szły szybko, i dawały mu jak najlepszą co do przyszłości otuchę. Rozpocząwszy swą pracę w zupełnej nieświadomości wszystkiego, co się ściągało do ofiary mordu, czy też wypadku, znał teraz nietylko jej nazwisko i dawniejsze otoczenie, ale nawet całą przeszłość. A przecież, musiał wyznać przed sobą, że pomimo pozyskanych danych, ani o krok nie widział się teraz bliższym wykrycia, kto był sprawcą jej śmierci. Tak samo mógł być jeszcze pomawiany o to Bothwell Graham, jak ktokolwiek inny.

Człowiek, który Leonją odwoził do Paddingtonu mógł się z nią rozstać na następnej stacji. Któż wie, czy nie napotkała później po drodze niegodziwca i czy nie był nim Graham? Lubo we własnem przekonaniu Heathcote nie dawał temu wiary, jednak do stwierdzenia niewinności młodzieńca potrzeba było koniecznie odszukać istotnego sprawcę zbrodni.

W pewnym stopniu potępiało wprawdzie człowieka, który czekał na Leonją w Charing-Cross, jego milczenie w obec uczynionego ogłoszenia, ale zkądże mogla być pewność że on je czytał, i czy nie zdarza się często w podobnych razach zbieg okoliczności, który w błąd wprawia najwytrawniejszych nawet sędziów śledczych?

Heathcote nadzwyczaj lubił Paryż, i w tej porze nie brakło mu w nim rozrywek. Bywał zwykle wieczorami w teatrach; oprócz tego mógł przyjemnie czas spędzać u niektórych znajomych, którzy wyjątkowo pozostali w mieście na lato. Czas nie dłużył mu się zatem wcale, i nie śpieszył z powrotem, wiedząc, że w pracy jego tutejszej dopomaga w Londynie Distin.

W przechadzkach po bulwarach i po ulicy Rivoli, Edward wszelkich dokładał starań, aby wypatrzeć fotografa Marji Prévol; ale tak przelotnym bywa rozgłos piękności, która jedynie płoche pozostawia po sobie wspomnienia, że przez czas jakiś nie mógł tego dokazać. Zaledwie przypominano sobie jej nazwisko w składach rycin, gdzie przed kilkunastu laty wizerunki jej znajdowały się wszędzie na wystawach.

Udało się przecie w końcu Edwardowi trafić na starego kupca, bystrzejszego od tych, do których zgłaszał się poprzednio, i zdającego się mieć lepszą od nich pamięć. Człowiek ten wybornie sobie przypominał Marję Prévol i jej portrety.

— Mieliśmy jej fotografje roboty Nadar'a, — rzekł; — wszyscy się w owym czasie o nie dobijali. Było to wkrótce po jej pierwszym występie w teatrze „Porte Saint Martin“, wystawiona była w stroju, jaki nosiła w sztuce. Grała w niej „Genjusza złego“; miała na sobie czarny stanik atłasowy i taką samą tiulową spódniczkę: usianą złotemi gwiazdkami. Obcisły stanik uwydatniał jej wdzięczne kształty i pyszne ramiona; a włosy jej, prawdziwie wspaniałe, spływały na plecy, niby fale stopionego złota. Widziałem ją kilka razy w tej roli. Cały Paryż śpieszył ją oglądać, choć nie tęga z niej była aktorka. Posyłaliśmy też wiele jej fotografij do różnych miast, ale później wyszło to z mody, i fotografje poznikały. Jeśli pan zechcesz przyjść tu jutro, może będę mógł ci służyć, ale nim wyszukam, będą miał zapewne nie mało trudu.

— Będę panu nieskończenie wdzięczny, — odpowiedział Heathcote. — Przypuszczam że panna Prévol ulegała zwykłej słabostce ładnych kobiet, i lubila być często fotografowaną.

— W pierwszym roku istotnie tak było; wkrótce jednak za nic nie można było już dostać jej fotografji. Firma nasza zgłaszala się do niej, ofiarując jej hojny procent od każdej sztuki, ale odmówiła, i nigdy już więcej nie dała się fotografować. Nie chciała się pospolitować, pozwalając, aby za franka pierwszy lepszy facet mógł kupić sobie jej portret. Gdyśmy później próbowali dowiedzieć się powodu tak stanowczej odmowy, okazało się, iż wpływał na to jakiś kochanek.

— Słuchaj-no pan! — zawołał Heathcote, — dam ci tysiąc franków za fotografję owego kochanka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L. 11.319.

Ogłoszenie.

Z dniem 1 kwietnia 1891 roku przechodzą fundusze indemnizacyjne Galicji wschodniej, zachodniej i W. Ks. krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. Od tego dnia zatem wszystkie czynności administracyjne i kasowe, odnoszące się do tych funduszów, będą spełniane przez Wydział krajowy.

O tem zawiadamia się interesowanych z oznajmieniem, że kasa funduszów indemnizacyjnych znajduje się w gmachu sejmowym, na dole, w kurytarzu równoległym do ulicy Trzeciego maja, (wejście od ulicy Marszałkowskiej, albo od ulicy Kościuszki) i będzie otwartą dla Publiczności codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 rano do 1 południu.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. krakowskiem.

We Lwowie dnia 27 marca 1891.

1857 3—3 **Grott.**

L. 2653.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzezalni miejskiej w Rzeszowie z twardego materjału dachówką krytej z ubocznemi budynkami z wyłączeniem urządzeń mechanicznych, rozpisuje się niniejszem licytację ofertową z terminem do **12tej godz. w południe dnia 19 kwietnia 1891.**

Cena wywołania głównego budynku wynosi 15.418 zł. 69 ct.

Można także wnieść oferty na pojedyńcze grupy robót, mianowicie:

na roboty grabarskie z ceną wywołania 136 zł. 75 ct w. a.
murarskie i betonowe z ceną wywołania 9.991 zł 43 ct.
ciesielskie z pokryciem dachu dachówką i ofasowaniem blachą z ceną wywołania 3.805 zł 3 ct. w. a.
stolarskie z ceną wywołania 352 zł. 15 ct w a
kowalskie z ceną wywołania 310 zł.
ślusarskie z ceną wywołania 255 zł. 75 ct. w. a.
szklarskie z ceną wywołania 108 zł. 17 ct w. a.
lakiernicze z ceną wywołania 108 zł 65 ct. w a.
brukarskie z ceną wywołania 30 zł 48 ct.
studniarskie z ceną wywołania 320 zł.

Oferty zaopatrzone w 10% wadjum wniesione być powinny w powyższym terminie do kasy miejskiej

Bliższe warunki licytacyjne tudzież kosztorysy i plany przeglądać można w Magistracie podczas godzin urzędowych.

Magistrat miasta.

Rzeszów, dnia 1 kwietnia 1891. 1864 1—2

Wydział krajowy
L. 4038

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania z funduszów gminy *miasta Horodenki* jednego stypendjum o rocznych *Stu (100) zł. w. a.* dla ucznia krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendjum to przeznaczone dla synów mieszkańców Horodenki w Horodence urodzonych, nadaje Wydział krajowy na przedstawienie Zwierzchności gminy miasta Horodenki, której w myśl aktu fundacyjnego prawo prezentowania kandydata przysługa.

Ubiegający się o to stypendjum winni wnieść podanie swoje do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence najpóźniej *do końca kwietnia br.*

Do podania należy dołączyć metrykę chrztu i świadectwo z dotychczas odbytych nauk. Kandydaci zaś, którzy do szkoły dopiero wstąpić zamierzają, dołączyć winni do podania poświadczenie Dyrekcji krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence, że egzamin wstępny złożyli i potrzebne do przyjęcia do tej szkoły warunki posiadają.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów dnia 15 lutego 1891.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak